



Fryzjer z Sieradza czaruje świat

Sieradz Open Hair Festival
to miejsce, gdzie spotykają się
wizjonerzy fryzjerstwa



Wybieram Łódzkie



Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk

wychowanka MKS Trójka, obecnie startuje w barwach AZS UL PŁ

Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk (ur. 13 listopada 1987 w Łodzi), wychowanka MKS Trójka, obecnie startuje w barwach AZS UL PŁ, pływaczka wszech czasów w naszym regionie, brązowa medalistka mistrzostw świata w Stambule 2012 na 50 m stylem grzbietowym, sześciokrotna medalistka mistrzostw Europy (złoto w Wiedniu 2004, srebro w Wiedniu 2004, w Trieście 2005 i w Debreczynie 2007, brąz w Helsinkach 2006 i Szczecinie 2011), absolwentka Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego, prowadzi własną szkółkę pływacką, przez całą karierę związana jest z rodziną Łódź.

W Łódzkiem wciąż nie ma krytej, pięćdziesięciometrowej pływalni. Nie kusiło Pani, żeby przenieść się do innego ośrodka, w którym są lepsze warunki treningowe?

Już po maturze miałam propozycję, żeby podjąć studia w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego i trenować w tamtejszym AZS. Grupa prowadzona przez ówczesnego trenera kadry Pawła Stomińskiego była bardzo silna, bo trenowali tam między innymi mistrzyni olimpijska Otylia Jędrzejczak, mistrz świata Paweł Korzeniowski i mistrz Europy Sławomir Kuczek. Pokusa przeprowadzki do stolicy była więc silna. Nawet się jednak nie wahałam i szybko podjęłam decyzję: zostaję w Łodzi. Z moim miastem wiąże swoją przyszłość.

Inni skorzystali jednak z takiej propozycji i w AZS powstała rzeczywście najsilniejsza w Polsce grupa pływacka. Dlaczego Pani odmówiła?

Może brzmi to banalnie, ale ja mam sentymentalną naturę. Przecięcie łódzkich korzeni byłoby dla mnie bolesne. Mam silne przekonanie, że moje miejsce jest tu, w rodzinnym mieście i mam tu jeszcze wiele do zrobienia. Lubię podróżować, bo dla sportowca to codzienność. Lubię je także dlatego, że później wracam do mojej Łodzi, do najbliższych, do znajomych, do ulubionych miejsc i do uśmiechów sąsiadów. Przenosząc się do Warszawy miałabym chyba wrażenie, że coś straciłam, a nie że coś zyskałam.

A jak ocenia Pani współczesną Łódź jako miejsce dla Pani pokolenia?

Łódź jest wciąż miastem niewykorzystanych szans. I może dlatego wydaje mi się atrakcyjna dla młodych kreatywnych ludzi, mających dobre pomysły i energię do ich realizacji. Myślę, że miasto będzie się w najbliższych latach dynamicznie rozwijać, bo jest w nim dużo do zrobienia.

Powiedziałam kilka lat temu w jednym z wywiadów, że Łódź jest skazana na rozwój, a nie na cywilizacyjny odwrót, bo młodym ludziom będzie się opłacało tu zostać i rozwinąć skrzydła. Dziś również mogę to powtórzyć.

Wzorem wielu mistrzów prowadzi Pani szkołę pływacką. Szkoli Pani przyszłe gwiazdy?

Moją ideą jest przygotowywanie małych dzieci, nawet już w wieku niemowlęcym, do życia w kulturze pływackiej, zachęcanie do przyjaznego obcowania z wodą. Nie chodzi o wczesne szkolenie przyszłych wyczynowców. Jeśli ktoś ma talent, to wcześniej czy później trafi do sportu. Mnie chodzi jednak głównie o to, żeby moi mali podopieczni polubili wodę, czuli się w niej bezpiecznie, a dzięki pływaniu mogli się lepiej rozwijać. Nie nastawiam się więc na wyszukiwanie talentów i przyszłych gwiazd sportu. Satisfakcję daje mi, jeśli widzę, że mali adeptcy po prostu pokochali pływanie.

Rozmawiał:
Marek Kondraciuk

Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.



Marek Edelman, *Prosto się mówi, jak się wie.*
Wybór tekstów: Paula Sawicka i Krzysztof Burnetko.
Świat Książki.

Marek Edelman, Prosto się mówi, jak się wie. Wybór tekstów: Paula Sawicka i Krzysztof Burnetko. To nie jest książka o Marku Edelmanie. O lekarzu, pracującym przez lata w łódzkich szpitalach, a później doktorze honoris causa Uniwersytetu Medycznego i honorowym obywatelu miasta Łodzi. Także nie o jego działalności w latach II wojny, kiedy był ostatnim dowódcą powstania w getcie warszawskim, a później uczestniczył w powstaniu warszawskim.

Tom (prace nad książką rozpoczęły się jeszcze za życia i w porozumieniu z Doktorem) zawiera teksty publicznych wystąpień oraz wypowiedzi dotyczących spraw publicznych, nade wszystko z ostatniego 30-lecia. Wiele z nich ukazuje się drukiem po raz pierwszy, np. dyskusje spisane z kaset audio i wideo, a nawet wywiady, które z różnych względów nie zostały opublikowane.

Wypowiedzi Marka Edelmana nie były gładkie i uładzone. Przeciwnie, budziły spory, zwłaszcza pod koniec jego życia. Dlatego warto z dystansu raz jeszcze przejrzeć i spokojnie przemyśleć, co i o czym mówił.



Łódź i województwo łódzkie - najpiękniejsze miejsca. Wydawnictwo PROGRES.

Łódź i województwo łódzkie - najpiękniejsze miejsca. Żadnych odkryć czy zaskoczeń. Tomasz Skuza (fotografie i tekst) wraz z Moniką Glindką (tekst) dali przegląd najważniejszych i najbardziej znanych zabytków architektury i krajobrazu w naszym regionie. Ok. 150 obiektów z 90 miejscowości, każdy ma „swoje” jedno zdjęcie (barwne) plus jedno, dwa zdania opisu po polsku oraz po angielsku.

Czy po takiej pigułce będą chętni na wycieczkę do zaprezentowanych miejsc? Autorzy tego oczekują i deklarują, że właśnie było ich celem. Prawdopodobnie jednak sięgną po album ci, którzy już widzieli pokazane obiekty, aby zatrzymać wspomnienia. Może być podarunkiem dla przebywających poza regionem.

Od redakcji

Sierpniowe europejskie święto bursztynu w Wieluniu, gdzie przebiega strategiczny szlak turystyczny naszego województwa, i moda na Słowiańszczyznę, która nie ominęła także „Ziemi Łódzkiej” sprawiły, że sięgnąłem do najpiękniejszych kart historii naszego piśmiennictwa, czyli „Wykładów o literaturze słowiańskiej” Adama Mickiewicza, wygłoszonych w Collège de France w latach 1840-41. Oto fragment lekcji 6.

„Historia przeto obszernych krain między Morzem Czarnym i Bałtyckim pochyna się dopiero od epoki chrześcijańskiej, tysiące lat jej poprzednich leżą w pomroce. Słowianie sami, właściwie mówiąc, nie mieli historii, bo historia jest to przeszłość ludu, ukształconego w mocarstwo, w państwo, a oni żyli tylko w osadach rozpiezchnionych. Wszakże mylnie byłoby uważać ich dlatego za barbarzyńców, jak to czynią częstokroć pisarze cudzoziemscy, szczególnie niemieccy, chcąc ich porównać z dzikimi mieszkańcami Ameryki, i tym sposobem usprawiedliwić gwałty, wyrządzane im przez Niemców. Autorowie starożytni i średnich wieków wcale inaczej świadczą o nich. Wszyscy przyznają im chlubne przymioty charakteru i usposobienia. Grecy powiadają, że nawet nazwiska chytrłości i zdrady nie były znane Słowianom, a gościnność ich dochodziła do tego stopnia, iż mieli zwyczaj zostawiać domy otworem, aby wędrowiec obcy mógł zawsze znaleźć schronienie i posiłek. Nie ujmują im także męstwa, ale dodają, że nie umieli słuchać i dawali się łatwo uwodzić; jakoż polityka grecka polegała na tym, żeby ich poróżnić między sobą i uzbrajać jednych na drugich. Mnisi zachodni, którzy nawracali Słowian, chociaż widzą w nich niemało przywar, twierdzą jednak, że ze wszystkich ludów, jakie znali, Słowianie najłatwiej mogli przejść się nauką wiary chrześcijańskiej”.

Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



Mam swój rozum

Łuczyński



02 — Temat numeru:
Olimpijskie Łódzkie



07 — Wywiad miesiąca:
Klucze do muzyki

Spis treści

Temat numeru	2
Olimpijskie Łódzkie	
Sieradz Open Hair Festival	4
Antoine wciąż czaruje świat	
Kultura	6
„Kolory Polski” i „Wieczna Miłość” w Wieluniu	
Wywiad miesiąca	7
Klucze do muzyki	
Prezentacje	8
Urokliwa oaza	
Pamięć	9
Przesłanie pokoju	
Wieluń miastem pojednania	
Z prac sejmiku	10
Absolutorium dla zarządu	
Z prac komisji	11
Pomoc dla poszkodowanych	
Turystyka	12
Bursztynowa moc w Wieluniu	
Z prac zarządu	14
Prawo	16
Kultura	17
Region kultury	
Rzemiosło	18
Łódzkie drukowanie	
Rok Tuwima	19
Smutki nastoletniej duszy...	
Region	20
Od stu lat wiernie służą	
Spółeczeństwo	21
Wojenne wakacje	
Sylwetki	22
Izrael Lejzerowicz, artysta niepamiętany	
Architektura	23
Bank jak pałac	
Sport	24
90 lat Lechii Tomaszów Mazowiecki	

Olimpijskie Łódzkie

Z dorobkiem ponad 60 medali zakończyli swe zmagania młodzi sportowcy z województwa łódzkiego podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, która od połowy czerwca do końca sierpnia była rozgrywana w naszym regionie.

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży to mistrzostwa Polski w kategorii juniorów młodszych. Zawody finałowe zostały przeprowadzone w 34 dyscyplinach na 30 obiektach: od Łowicza po Radomsko i od Sieradza po Rawę Mazowiecką. Do regionu łódzkiego przyjechało blisko 10 tysięcy osób, przede wszystkim sportowców, ale także trenerów i działaczy. To było ogromne przedsięwzięcie, którego organizacją zajęła się Wojewódzka Federacja Sportu wraz lokalnymi samorządami. Były tygodnie, że trzeba było jednocześnie przeprowadzić zawody w kilku dyscyplinach, zapewnić noclegi i wyżywić kilkuset sportowców oraz sprawić, by mieli idealne warunki do sportowej rywalizacji w duchu fair play. – Myślę, że wszyscy podolaliśmy temu zadaniu i godnie ugościliśmy sportową Polskę na swoim terenie – mówi marszałek województwa łódzkiego Witold Stepien, który osobiście obserwował „olimpijskie” zmagania w kilku dyscyplinach.

Młodzi sportowcy na wszystkich sportowych arenach walczyli z pełnym poświęceniem i zaangażowaniem, godnym mistrzów olimpiady, ale to lekka atletyka, królowa sportu, cieszyła się największym zainteresowaniem kibiców. Trudno się dziwić. Gdy w 2006 roku Łódzkie po raz drugi organizowało Olimpiadę Młodzieży, sportowy świat dopiero poznawał przyszłe gwiazdy lekkiej atletyki. Złote medale zdobyli wówczas: Adam Kszczot, jeden z najlepszych dziś w Europie 800-metrowców, Sylwester Bednarek, brązowy medalista mistrzostw świata w skoku wzwyż, Paweł Wojciechowski, mistrz świata w skoku o tyczce oraz kulomiot Paweł Fajdek, który jako jedyny Polak wrócił z ostatnich mistrzostw świata w Moskwie ze złotym medalem.

Tym razem na stadion AZS przy ul. Lumumby w Łodzi przybyło ponad 800 lekkoatletów, wśród których prym wiedli mieszkańcy naszego województwa. Tytuły mistrzów Polski wywalczyło siedmioro z nich. Okazało się, że z Łodzi pochodzą najlepsi specjaliści od biegania na 400 metrów. Wiktor Suwara (AZS Łódź) i Paweł Chmiel (RKS Łódź) stanęli na dwóch

najwyższych stopniach podium i pokazali, że w przyszłości mogą stanowić ogniwa reprezentacyjnej sztafety 4x400 metrów. Tym bardziej że Paweł Chmiel do srebra w biegu indywidualnym dorzucił jeszcze dwa medale w sztafetach.

Atut „własnej” hali wykorzystali także specjaliści od sportów siłowych. Kibice byli pod wrażeniem osiągnięć Marcina Majki, zawodnika ze Zgierza, który został jedynym w historii zapaśnikiem w stylu wolnym z czterema tytułami mistrza Olimpiady Młodzieży. Warto wspomnieć o trojgu złotych ciężarowcach LKS Dobryszycy: Sylwii Oleśkiewicz, Dorocie Kubicy i Kamili Oleśkiewicz, młodych mistrzach, idących w ślady medalistów igrzysk olimpijskich Adriana Zielińskiego oraz Agaty Wróbel. Duże uznanie wzbudziła tenisistka stołowa Jedyńki Łódź Julia Śluzak, która w Radomsku zdobyła trzy srebrne medale.

– Cieszy mnie, że sukcesy odnoszą sportowcy nie tylko z dużych ośrodków miejskich, jak Łódź, ale także z mniejszych, gdzie sport stanowi niejednokrotnie jedyną formę pożytecznego spędzania wolnego czasu – podsumował zmagania Witold Stepien. – Jestem dumny, że nasze województwo miało przyjemność organizowania tak wspaniałej imprezy, która jest urzeczywistnieniem starożytnej olimpijskiej idei „citius, altius, fortius”, czyli „szybciej, wyżej, mocniej”. Dzięki niej młodzi zawodnicy mieli okazję poznać atmosferę dużej imprezy sportowej. Dla wielu może być początkiem wielkiej sportowej kariery.

A oto wypowiedzi osób, związanych przez lata ze sportem młodzieżowym, a obecnie także profesjonalnym.

Justyna Mospinek-Kluz, UKS Piątka Zgierz, dwukrotna olimpijka z Aten i Pekinu:

Łucznictwo jest dla mnie pasją i pracą, zajmuje mi połowę życia. Oprócz codziennych, często żmudnych treningów, dzięki tej dyscyplinie zwiedziłam prawie wszystkie kontynenty. Poznałam wiele ciekawych ludzi, także ważnych osobistości.

Ciepło wspominam moje dwa starty w OOM jako młodziczka i juniorka młod-



XIX OGÓLNOPOLSKA OLIMPIADA MŁODZIEŻY W SPORTACH LETNICH ŁÓDZKIE 2013

sza. Zawarte przyjaźnie z tamtych lat przetrwały do dziś. Obecnie zmieniły się roczniki startującej młodzieży i konkurencje, w których startują, ale wspaniała atmosfera braterstwa i zdrowej rywalizacji pozostała.

Katarzyna Kociołek, siatkarka:

Siatkówka plażowa jest bardzo ważna w moim życiu, jest moją pasją, moim hobby. Kocham to robić, chociaż wymaga ciężkiej pracy, wielu treningów. Dzięki tej dyscyplinie zwiedziłam świat, poznałam wielu fantastycznych ludzi, a także usamodzieliłam się.

Na OOM byłam 3 albo 4 razy, w tym dwa razy z Jagodą. Turnieje te wspominałam bardzo pozytywnie. Organizacja i atmosfera takich imprez jest niesamowita. A Olimpiadę Młodzieży dobrze wspominałam przede wszystkim dlatego, że dwa razy udało nam się ją wygrać.

Filip Moterski, sędzia:

Praca sędziego na bieżni czy na boisku to bardzo ciekawe wyzwanie. Oglądając zawody lekkoatletyczne w telewizji, widzimy wielkie gwiazdy królowej sportu, walczące o jak najlepszy wynik. Ale to także duża praca sędziów, aby te zawody przeprowadzić na najwyższym poziomie. Po zakończeniu tak wielkich i ważnych zawodów, jak Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, pozostaje satysfakcja z pracy i ze współpracy z zawodnikami, trenerami oraz organizatorami.

Sędziowanie to nauka odpowiedzialności oraz nabycie umiejętności pracy w grupie, zarządzania zespołem wielu indywidualności. Część z nich to byli zawodnicy, którzy wielokrotnie startowali na najważniejszych imprezach w kraju i za granicą. Zawody finałowe Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży były wydarzeniem zarówno dla zawodników, jak i trenerów, działaczy, kibiców oraz sędziów. Nad prawidłowym przebiegiem tej wielkiej imprezy czuwało 70 najlepszych polskich sędziów lekkoatletycznych. Prrowadzenie tak ważnych zawodów to zaszczyt, ale też duża odpowiedzialność.

Arnold Lorenc
Justyna Makowska





Antoine wciąż czaruje świat

Gdzie się spotykają futuryści i wizjonerzy fryzjerstwa? – zapytał magazyn „Exklusiv”, zapraszając na Sieradz Open Hair Festival, który w tym roku odbywał się od 19 do 21 lipca. W rodzinnym mieście Antoniego „Antoine’a” Cierplikowskiego, polskiego geniusza, który zrewolucjonizował fryzjerstwo.

Sto lat temu ściął kobietom włosy i rzucił kapelusze, zachęcając do prostoty i wolności. Zainspirowani dokonaniem mistrza stylści Milek Design podczas tegorocznego festiwalu przenieśli swój pokaz w przyszłość, umieszczając aktorki w 2050 roku. Maja Bohosiewicz miała bioniczną fryzurę o geometrycznym kształcie, ale sprawiającą wrażenie naturalności. Z kolei koncepcja fryzury Ady Fijał była biologiczna, rosnąca niczym mnożące się komórki. To futurystyczne widowisko czerpało z filmowych produkcji science fiction i jednocześnie wielkiego maga fryzjerstwa, którym bez wątpienia był Antoni Cierplikowski. Nawiązywało też do przewodniego motywu festiwalu, czyli „Magii fryzjerstwa”.

Tegoroczny Open Hair rozpoczął się kilka dni wcześniej, bo już 16 lipca, wernisażem wystawy malarstwa Jacka Frąckiewicza, artysty o międzynarodowej renomie, pochodzącego z Widawy. Obrazy pod wspólnym tytułem „Wariacje Open Hair” zostały pokazane w sieradzkim Centrum Informacji Kulturalnej. Frąckiewicz świetnie wpisał się w klimat festiwalu, ceniąc jego ideę: – Sieradz poszedł w dobrą stronę. Trzeba jeszcze czasu, aby impreza okrzepła i wrosła w miasto.

Dwa dni później, także w CIK, odbyła się promocja pierwszej w Polsce książki o Cierplikowskim, który jeszcze za życia doczekał się takich publikacji za granicą.

Książkę „Monsieur Antoine, wielki mistrz francuskiego fryzjerstwa”, wydaną przez Urząd Miasta Sieradza, napisał Francuz Hubert Demory, a przetłumaczyła dr Anna Agnieszka Szablowska, która interesuje się postacią Antoine’a.

Festiwalowi tradycyjnie już towarzyszyła gala w Teatrze Miejskim, której magiczność podkreślił Maciej Pol, najsłynniejszy polski iluzjonista. Muzycznych wrażeń dostarczyli aktorzy Teatru Muzycznego z Gdyni i Teatru Roma z Warszawy. Galę prowadził Kamil Nosel, dziennikarz Radia Zet, który zasłynął z wkręcania znanych ludzi na antenie. W foyer można było obejrzeć prace artysty Aleksa Nowaka, który zaprezentował swoją wizję fryzur Antoine’a.

Podczas trwania festiwalu odbywały się, adresowane do wszystkich, warsztaty: fryzjerskie, plastyczne, fotograficzne, kosmetyczne, wizażu i kulinarne. Ci, którzy chcieli, mogli się uczyć od profesjonalistów. Drugim dniem festiwalu zawładnęły wybory Miss Open Hair. O ten tytuł zabiegało 16 kandydatek, w tym dwie z Łotwy. Rywalizację wygrała Marlena Ławniczak ze Słupcy, która została również Miss Internautów. W oczekiwaniu na werdykt jury odbył się spektakl mody „Antoine 2013 – Hair Fashion”, przygotowany przez projektantów Romana Chruściela i Dariusza Jędrzejaka. Duet pokazał awangardowe i unikatowe kreacje, wykonane

z koronek, kryształów Swarovskiego, metalu i sztucznych włosów. W koncepcji widowiska mieściło się też wskrzeszenie Antoine’a, która to rola została powierzona aktorowi Sławomirowi Sulejowi. – Dla mnie to była duża frajda i fascynująca przygoda, zwłaszcza że mało kto, w takiej dziedzinie, jaką zajmował się Antoni Cierplikowski, osiągnął artyzm. Koncert Kate Ryan, belgijskiej królowej muzyki tanecznej, był mocnym i ostatnim akcentem drugiego dnia festiwalu.

Ostatni dzień Open Hair rozpoczął się Ogólnopolskim Konkursem Uczniów Fryzjerstwa im. Antoniego Cierplikowskiego, zorganizowanym w tym roku po raz 29. Zapoczątkował go w 1975 roku sam mistrz Antoine, a dzięki temu, że konkurs przetrwał, stał się filarem Open Hair. Dba o to sieradzki fryzjer Bogusław Kulesza, który podczas tegorocznej edycji nie krył satysfakcji: – Konkurs się rozrasta, przybywa uczestników. W tym roku było ponad 80 z całego kraju. Nasz konkurs dorównuje poziomem fryzjerskim mistrzostwom Polski. Mistrzami Open Hair 2013 zostali: w kategorii damskiej Anna Juraszek z Poznania, a w kategorii męskiej Jacek Chamera z Olsztyna.

Coraz więcej sieradzan i gości uczestniczy w bicu rekordu w liczbie osób, poddawanych jednoczesnej stylizacji włosów na sieradzkim rynku. Tym razem stawiło się 680 chętnych, a więc rekord został po-



*Maja Bohosiewicz
we fryzurze przyszłości*



*Robert Grzempowski z Clubu
Antoine'a cesał Ewę Kasprzyk*



*Futurystyczne widowisko
według koncepcji Milek Design*



*Uczestnicy bicia rekordu w liczbie osób poddawanych
jednoczesnej stylizacji włosów prześcigali się w pomysłach przy
tworzeniu fryzur*



*Anna Agnieszka Szablowska podczas sieradzkiej
promocji książki o Antonim Cierplikowskim*



*Aktor Sławomir Sulej
wcielił się w Antoine'a*



*Spektakl mody
„Antoine 2013 – Hair Fashion”*

bity, bo było o 80 więcej niż poprzednio. Festiwalowej publiczności podobał się pokaz mistrzów fryzjerstwa, członków utworzonego niedawno Clubu Antoine'a. Fryzjerzy na czele z Robertem Grzempowskim przenieśli widzów do Paryża lat 20., gdzie triumfował „Antoine, czarodziej świata”, bo tak zostało nazwane widowisko z udziałem utalentowanych fryzjerów z całego kraju, w tym z Sieradza. Gwiazdą wieczoru była aktorka Ewa Kasprzyk. Koncert Perfektu i pokaz sztucznych ogni, połączonych z laserami, zakończył tegoroczną edycję Sieradz Open Hair Festival.

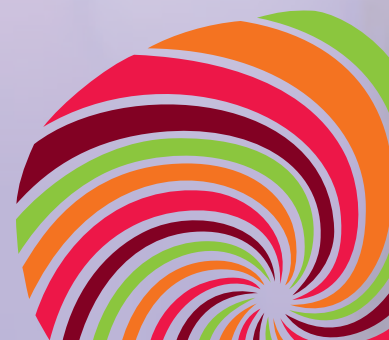
Od pięciu lat podczas trzech lipcowych dni Sieradz staje się miejscem spotkań profesjonalistów i wchodzących do zawodu. Przygląda się im Antoni Cierplikowski, który jest patronem Sieradz Open Hair

Festival. Jednocześnie miasto, w oparciu o dorobek słynnego sieradzanina, buduje markę, która stała się już marką województwa łódzkiego. Oryginalny pomysł na promocję wyróżnia Sieradz spośród innych miast. Postawił na to Jacek Walczak, prezydent Sieradza: – Open Hair daje nam wizerunek. Stajemy się rozpoznawalni, dotykając urody, nowoczesności, stylizacji. Promujemy miasto za pomocą wyjątkowego wydarzenia, czerpiąc z potencjału niezwykłego rodaka, a przy okazji możemy się bawić.

W tegorocznym Open Hair uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Każdy znalazł coś dla siebie, bo festiwal to nie tylko prezentacje mistrzów grzebienia, ale pokazy mody, kosmetyków, wizażu, połączone ze sztuką. W lipcu Sieradz staje się

fryzjerską stolicą Polski. Jest to możliwe, bo stąd wywodzi się Antoni Cierplikowski (1884-1976), jedna z najwybitniejszych postaci w historii miasta i fryzjerstwa. Antoine opuścił Sieradz jako nastolatek. W Paryżu osiągnął zawodowy i biznesowy sukces. Pod koniec życia wrócił do rodzinnego miasta i tutaj został pochowany.

*Bożena Bilska-Smuś
fot. Archiwum Urzędu Miasta Sieradza*



„Kolory Polski” i „Wieczna Miłość” w Wieluniu

Organizowany od 2000 roku przez Filharmonię Łódzką im. Artura Rubinsteina Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Kolory Polski” jest imprezą cykliczną, odbywającą się podczas wakacji w różnych miejscach w województwie łódzkim. Tego lata towarzyszyły nam już jazz, muzyka klasyczna i barokowa, filmowa, musicalowa, ludowa, żydowska, elektroniczna, etno, bałkańska, a nawet... góralska.



Koncert w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Konstancynie Łódzkiej



Koncert w arboretum SGGW w Rogowie

W kilkunastu miejscach rozbrzmiewały utwory z różnych epok, dobrane pod kątem historii oraz atmosfery miejsca. Wędrowny Festiwal Filharmonii Łódzkiej dociera do cennych zabytków w regionie łódzkim, prezentuje różne style i epoki muzyczne. Obok kompozycji dawnych i współczesnych, oper, pieśni religijnych i koncertów organowych, prezentowana jest muzyka jazzowa i filmowa.

W tym roku w Wieluniu dojdzie do niezwykłego w swojej wymowie wydarzenia. W samym centrum miasta zostanie odsłonięty pomnik „Wieczna Miłość” autorstwa Wojciecha Siudmaka, artysty urodzonego w Wieluniu. Rzeźba powstała w pracowni kieleckiego odlewnika.

Pomnik ma upamiętniać tragiczne wydarzenia z 1 września 1939 r., kiedy to o godzinie 4.40 spadły na Wieluń pierwsze bomby niemieckie. Pomnik jest spełnieniem wieloletnich starań Wojciecha Siudmaka o zrealizowanie artystycznej wizji. W folderze wydany przez Fundację „Siudmak Arkana XXI” w 2009 roku, twórca zamieścił takie słowa:

„To Wam, mieszkańcom Wielunia, niesłusznie zapomnianym ofiarom barbarzyńskiej napaści wojsk niemieckich (...), dedykuję „Światowy Projekt Pokoju” oraz monument „Wieczna Miłość”. (...) Bez Waszego głosu, bez Waszej woli i przekonania, nie odzyskamy należnego szacunku i miejsca w historii świata.”

„Wieczna Miłość” jest częścią projektu, którego głównym przesłaniem jest

„pokojuowe współistnienie”. Realizowany jest pod patronatem UNESCO, a honorowy patronat sprawują nad nim: Polski Komitet ds. UNESCO, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Stałe Przedstawicielstwo Rzeczypospolitej Polskiej przy Unii Europejskiej, Marszałek Województwa Łódzkiego, Wojewoda Województwa Łódzkiego. W składzie komitetu honorowego są takie indywidualności, jak: francuski kompozytor Francis Lai, astrofizyk Aleksander Wolszczan, kompozytor Krzysztof Penderecki czy aktor Andrzej Seweryn. Polską ambasadorką projektu jest Beata Tyszkiewicz.

Kolejne pomniki w ramach tego projektu staną w Hiroszimie, w Nowym Jorku i w Guernice, mieście na północy Hiszpanii, uważanym za najstarszą stolicę Kraju Basków, zbombardowanym podczas wojny domowej w Hiszpanii. Kopie tamtych pomników trafią do Polski.

Idea nie jest nowa. Dotąd powstało już na całym świecie całkiem sporo pomników pokoju, także w Polsce. W Poznaniu np., w parku Cytańskim, stoi słyszalny z odległości wielu kilometrów 16-metrowy Dzwon Pokoju i Przyjaźni Między Narodami, w Hiroszimie takim pomnikiem jest budynek – Kopuła Bomby Atomowej, znajdujący się na liście światowego dziedzictwa UNESCO, w Gdańsku Głównym Mieście pomnik o nazwie Kwiat Życia i Pokoju.

Uroczystość odsłonięcia pomnika w Wieluniu uświetni koncert Filharmonii

Łódzkiej im. Artura Rubinsteina, co doda wydarzeniu splendoru i znaczenia.

Zostanie wykonane dzieło wielkiego Ludwiga van Beethovena – IX Symfonia d-moll op. 125 – w którym kompozytor wykorzystał słowa Ody do radości niemieckiego poety Fryderyka Schillera. Wokalno-instrumentalny fragment tego dzieła stał się hymnem Unii Europejskiej.

Wykonawcami koncertu będą Orkiestra Symfoniczna i Chór Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina, przygotowany przez Dawida Bera. Całość poprowadzi Kai Bumann, niemiecki dyrygent, absolwent Hochschule der Künste w Berlinie, laureat międzynarodowego konkursu dyrygenckiego w Genewie, od 1996 roku ściśle współpracujący z najważniejszymi ośrodkami muzycznymi w Polsce, m.in. Warszawską Operą Kameralną i Teatrem Wielkim Operą Narodową, jednocześnie zajmując stanowisko głównego dyrygenta Swiss Youth Symphony Orchestra, a w latach 1998-2003 regularnie goszcząc na scenie berlińskiej Deutsche Oper. W partiach solowych usłyszymy Magdalenę Schabowską – sopran, Annę Lubańską – mezzosopran, Pawła Tolstoya – tenor i Wojciecha Gierlacha – bas.

Koncertem tym łódzka filharmonia zakończy dwumiesięczną wędrowkę po województwie łódzkim podczas czternastej edycji Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”.

Bożena Pellowska-Chudobińska



Klucze do muzyki

Rozmowa z Tomaszem Bębem, dyrektorem naczelnym Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina w Łodzi.

Czy filharmonia wymaga dziś, w przeddzień stulecia istnienia, nowej definicji treści i zakresu swojej działalności?

Inną rolę pełniła Łódzka Orkiestra Symfoniczna, gdy ją zakładano w 1915 r., inną Państwowa Filharmonia po drugiej wojnie czy później za czasów dyrygentury Henryka Czyży. Inną ma do spełnienia Filharmonia Łódzka dzisiaj. Uplywający czas przynosi zmiany, które musimy uwzględnić, planując nasze działania. Orkiestra z chórem wciąż są esencją instytucji. Najmniej stały jest natomiast słuchacz. Dzisiaj nie możemy czekać, aż szczęśliwie do nas trafi. A gdy już z nami jest, chce poczuć emocje, bo od jakiegoś czasu z dużo większą łatwością odczuwamy niż myślimy. Obecnie każdy może „odnieść sukces”. Pojęcie artysty nie jest zarezerwowane tylko dla absolwentów uczelni artystycznych. Wystarczy zrobić zdjęcie komórką, tam je przetworzyć, wrzucić do internetu. Po chwili pojawia się uznanie społeczności i już można cieszyć się własną twórczością. Jeśli przełożyć to na skalę oczekiwań, stawianych tzw. dużym instytucjom kultury, to okazuje się, że zniknął gdzieś komfort planowania z myślą o odbiorcy merytorycznie przygotowanym. Takie uwarunkowania muszą mieć wpływ na treść naszej działalności, na repertuar, nawet na tytuły koncertów. Czy to wymusza redefinicję treści działalności dzisiaj? Sądzę, że zdefiniowaliśmy się na nowo jakiś czas temu. Jesteśmy jedną z wiodących instytucji kultury województwa łódzkiego, której ambicją jest dostarczenie powodów do estetycznych przeżyć mieszkańcom regionu, dbając o uznanie również poza nim. Wierzymy, że muzyka może brzmieć w uszach każdego i ta wiara jest dla nas inspiracją.

Jacy ludzie przychodzą do gmachu przy ul. Narutowicza w Łodzi?

To nie są wyłącznie melomani z krwi i kości, ale także osoby, które najzwyczajniej chcą się spotkać w przyjaznym otoczeniu, aby sympatycznie spędzić czas, posłuchać muzyki i porozmawiać nie tylko o muzyce. Nie kokietaujemy ich, niczego nie udajemy. Staramy się w relacji z nimi być autentyczni. Szanujemy tzw. wielką

klasykę, zachowując otwartość na nową estetykę dźwięku. Przywiązujemy wagę do edukacji dzieci i dorosłych. Stąd wzięły się u nas: „Chór dla (nie)opornych”, „Baby Boom Bum”, Kolory Polski, „Odkrywczy muzyki” czy Salon Przyjaciół Filharmonii. Stwarzamy zatem przestrzeń, w której łatwiej nawiązać relacje. Przyciągamy ludzi, którym przestały wystarczać produkty popkultury, a którzy intuicyjnie wyczuwają w tym, co proponujemy, coś „prawdziwszego”. Bardzo pomaga nam nasza historia, która gwarantuje wspomnianą autentyczność. Prawie sto lat po pierwszym koncercie Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej, niemalże jak strażnicy idei, trzymamy w rękach klucz do pojęcia „filharmonia”. Wypełniając je treścią, opieramy się na tradycji i interpretujemy to, co przynosi nam teraźniejszość, tj. tworzymy.

Ma pan na myśli inwestycję prawie za 12 mln zł, czyli organy?

To będą dwa instrumenty – barokowy i romantyczny w jednej sali.

Po co dwa, skoro są to tak różne muzycznie epoki?

Właśnie dlatego, że epoki są tak różne! Koncepcja, którą realizujemy, przygotowana została przez profesora Ludgera Lohmanna, który odpowiedzialny był za projekt i budowę organów, zamówionych u niego dla słynnej Wiener Musikverein. W naszej filharmonii dostrzegł warunki do realizacji unikatowego projektu dwóch instrumentów z odległych światów estetycznych. Odnajdą się tu znawcy muzyki dawnej. Komfort poczuć także muzycy, zgłębiający stylowość muzyki XIX i początku XX wieku. Na inwestycję ma wszystkie znamiona inwestycji o europejskim znaczeniu. Odczuwamy to już dzisiaj, gdy formalne rekomendacje przesyłają nam m.in.: prof. Masakata Kazanawa z Tokyo, prezes The Japan Organ Society, Konstantin Volostnov z Moskiewskiego Konserwatorium im. P. Czajkowskiego, Bernhard Haas z uczelni w Stuttgarcie czy Wolfgang Zerzer ze Schola Cantorum Basiliensis. Wskazują oni na przełomowy charakter inwestycji. Dostrzegają w niej ogromny

potencjał edukacyjny, wynikający z zestawienia obu instrumentów. Dla regionu centralnej Polski, z jego historyczno-politycznymi uwarunkowaniami, ubogiego w dobre organy, inwestycja stanowić będzie trampolinę dla dzisiaj młodych organistów, jutro znanych wykonawców.

Edukację zainicjował pan Kolorami Polski.

No niezupełnie. Edukację w filharmonii zainicjowano ponad 20 lat temu „Spotkaniem z nutką”. Natomiast Kolory to dla wielu sposob na wakacje, gdy wędrujemy z muzyką po całym regionie. Mamy ambicję opisać muzycznie centralną Polskę. Inspirujemy „naszą” muzyką zaproszonych do współpracy artystów. Takie projekty już były. Dają nam dużo satysfakcji. Brzmia tożsamością naszego regionu – miejsc, skąd pochodzimy.

A jak zamierza pan pokazać tożsamość stolicy województwa z okazji stulecia filharmonii?

Moją rolą jest stworzyć artystom takie warunki, aby to oni, a nie ja, mogli opisać muzycznie tożsamość Łodzi. Stąd idea, żeby zaprosić do trzyletniej współpracy czterech wybitnych artystów, symbolicznie reprezentujących cztery kultury, których przedstawiciele zapewnili potęgę miasta. Spotkają się u nas Kai Bumann – od nowego sezonu pierwszy gościnny dyrygent FŁ, znawca i miłośnik naszej kultury, dwaj artyści w tzw. rezydencji: Ivan Monighetti – genialny wiolonczelista i dyrygent, ostatni student Mścislawa Rostropowicza, oraz Krzysztof Urbaniak, koncertujący organista, wykładający grę na organach w łódzkiej Akademii Muzycznej, opiekun merytoryczny naszej inwestycji z polecenia wspomnianego prof. Lohmanna. Dyrygentem odpowiedzialnym za ostateczny kształt działalności artystycznej orkiestry i chóru będzie Daniel Raiskin, od nowego sezonu główny dyrygent FŁ. To nasz klucz do obchodów stulecia orkiestry.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



Urokliwa oaza

Licząca niespełna trzy i pół tysiąca mieszkańców gmina Żelechlinek stanowi zieloną oazę dla mieszkańców miast województwa łódzkiego. Typowo rolnicza, nieskażona, zachwyca urokiem zielonych pól.

Żelechlinek przyciąga turystów malowniczymi krajobrazami. W okresie wakacji zaprasza nad wodę w Żelechlinku i w Chociszewie. Pierwszy zbiornik, utworzony na rzece Żelechliniance, ma owalny kształt i zajmuje powierzchnię około 1,15 ha. Pośrodku znajduje się wyspa, na którą można się dostać przez pływający pomost. Drugi zbiornik wodny, w Chociszewie, został utworzony na rzece Krzemionka i zajmuje około 3,80 ha. W Żelechlinku znajduje się boisko orlik, obok wybudowany został plac zabaw, a w centralnej części miejscowości jest park, gdzie można pospacerować i posłuchać szumu wody tryskającej z fontanny. Okolice Dzielnicy i Sabinowa przypominają Beskidy. Miano „zielonej oazy”, jak nazywana jest gmina Żelechlinek, nie oznacza, że pozostaje w tyle za innymi samorządami pod względem budowy infrastruktury technicznej i kulturalnej.

Środki z Unii Europejskiej stanowią udział w większości inwestycji realizowanych przez gminę. W ramach środków budżetowych gmina nie miałaby takich możliwości rozwoju (budżet wynosi ok. 11 mln zł), a i tak środki własne w każdym z realizowanych przedsięwzięć są znaczącym obciążeniem. W bieżącym okresie programowania 2007-2013 miejscowy samorząd pozyskał środki z PROW na budowę świetlic wiejskich, zagospodarowanie centrum Żelechlinka oraz budowę placu zabaw i budowę sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Żelechlinek, Żelechlin, Modrzewek, Karolinów i Ignatów.

Ze środków RPO wybudowano także, oddaną w 2010 r. do użytku, scenę letnią w Żelechlinku. Gminny amfiteatr gromadzi lokalną społeczność oraz uczestników imprez kulturalnych.

Ze środków unijnych realizowano również tzw. miękkie projekty, jak: indy-

widualizacja nauczania i wyrównywanie szans (projekt realizowany przez Zespół Szkół w Żelechlinku), przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu („Aktywni w Żelechlinku” – projekt realizowany przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Żelechlinku). Te projekty były współfinansowane ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Na realizację programów edukacyjno-kulturalnych samorząd uzyskał środki z osi 4. Leader „małe projekty”. Realizacja grantów dotyczyła głównie nauki pieśni i tańców członków dziecięcego zespołu ludowego oraz prezentacji nabytych przez zespół umiejętności podczas imprez kulturalnych.

W latach 2010-2012 środki z UE, pozyskane przez gminę, stanowiły łącznie ponad 4 mln na inwestycje oraz ponad 400 tys. na projekty miękkie.

W ostatnich latach wybudowano dom kultury, trzy świetlice wiejskie (w Lesisku, Radwance i Żelechlinie), zmodernizowano budynek szkoły. Wizytówką gminy jest siedziba urzędu w centralnej części Żelechlinka. Urząd gminy to nowoczesny obiekt, posiadający dzwąg dla osób niepełnosprawnych. Przebudowę urzędu dokonano w 2009 r. i stanowiła jeden z etapów rewitalizacji centrum Żelechlinka. Kolejnym etapem było zagospodarowanie parku i budowa fontanny. Obecnie trwają prace związane z zagospodarowaniem terenu parkowo-rekreacyjnego oraz kolejnej świetlicy wiejskiej w Naropnej.

Miejscowe władze dbają o lokalne tradycje. Gmina posiada własny herb i historię spisaną w „Dziejach gminy Żelechlinek”. W pierwszych dniach czerwca odbywa się „Miodobranie” – święto pszczelarzy. Termin imprezy nie jest przypadkowy, 5 czerwca przypada Światowy Dzień Ochrony Środowiska.

Według władz gminy, pomoc samorządu województwa łódzkiego i WFOŚiGW w Łodzi jest dla budżetu gminy Żelechlinek nieoceniona. Wymienione inwestycje, dofinansowane w ramach PROW oraz RPO, były realizowane przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi. Dzięki środkom z WFOŚiGW w Łodzi w ostatnich latach wybudowano kanalizację i sieć wodociągową w Żelechlinku, Karolinowie i Ignatowie. Na realizację tego zadania uzyskano z WFOŚiGW dotację oraz pożyczkę. Również przy wsparciu pożyczki wybudowano wodociąg w Bylinach Nowych. Na realizację zadań z zakresu ochrony przyrody corocznie gmina pozyskuje dotacje na zakup drzew i krzewów. W ramach edukacji ekologicznej w roku ubiegłym i bieżącym zrealizowano trzy projekty: „Jesteśmy częścią przyrody”, „Troszcząc się o pszczoły, dbamy o środowisko” oraz „Czysta gmina – zadbajmy o nią wspólnie”.

– Gmina jest dzisiaj dobrze postrzegana przez sąsiadów – mówi Bogdan Kaczmarek, wójt gminy Żelechlinek. O Żelechlinku nie tylko się mówi, że ma dobrą infrastrukturę, ale też, że jest aktywny społecznie. Osiągnięcie dobrej marki jest zobowiązujące. Dlatego władze samorządowe, aby sprostać rosnącym oczekiwaniom mieszkańców, poszukują wciąż nowych rozwiązań. W lipcu tego roku zmieniony został plan zagospodarowania przestrzennego gminy, dając możliwość budowy farm wiatrowych. Takie inwestycje zwiększyłyby wpływy do budżetu gminy. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jest również liberalny dla osób chcących założyć siedlisko na terenie gminy.

Krzysztof Karbowiak
fot. Dominik Bartkiewicz



Szkic do rzeźby „Wieczna Miłość”

Przesłanie pokoju

Kolejne rocznice wybuchu II wojny światowej obfitują w Wieluniu w bogate wydarzenia nie tylko o charakterze patriotycznym, ale również kulturalnym. Do nich należy odsłonięcie pomnika „Wieczna Miłość” autorstwa Wojciecha Siudmaka. To wydarzenie, połączone z finałem Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”, odbędzie się ostatniego dnia sierpnia.

Odsłonięcie pomnika stanowi zwieńczenie 10 lat pracy Fundacji Siudmak Arkana XXI. Dzieło Wojciecha Siudmaka przedstawia dwie twarze: kobiety i mężczyzny, dwie planety zawieszone w przestrzeni kosmosu, które łączą się orbitami, tworząc znak nieskończoności. Jak podkreśla artysta, rzeźba symbolizuje pokój, harmonię i piękno wszechświata.

Wykonane z brązu dzieło ma ponad 4 metry wysokości i będzie umocowane na 2-metrowym cokole. Pomnik stanie w parku im. Żwirki i Wigury, nie opodal ratusza. Jego usytuowanie w sąsiedztwie ruin fary, jedyne widoczne świadectwo ludobójstwa dokonanego na miesz-

kańcach Wielunia, wzmacnia przesłanie pojednania i pokoju. Uniwersalnym językiem tego przesłania staje się sztuka w swej najtrwalszej formie.

Na mapie świata Wieluń był pierwszym celem, a jego mieszkańcy pierwszymi cywilnymi ofiarami II wojny światowej. Ten fakt historyczny był istotną przyczyną powstania projektu honorowego obywatela miasta Wielunia Wojciecha Siudmaka. Monument jest hołdem artysty dla mieszkańców Wielunia.

Zgodnie z założeniami twórcy, pomnik będzie początkiem międzynarodowej akcji, mającej na celu współpracę w zakresie edukacji, sztuki i nauki. Misją projektu jest połączenie dziełami sztuki różnych miast świata, przekazanie i rozwinięcie idei harmonii, tolerancji i pokoju.

Dziś Wieluń należy do Międzynarodowego Stowarzyszenia Miast Orędowników Pokoju i za cel działania w tej organizacji stawia sobie głoszenie idei pojednania i współpracy państw na całym świecie.

Magdalena Kopańska

Wieluń miastem pojednania

Wieluń jest miastem szczególnie doświadczonym wskutek bezpardonowego ataku niemieckiego lotnictwa. Zainteresowani tą tematyką historycy, dziennikarze, pasjonaci II wojny światowej, a także mieszkańcy miasta sporo wiedzą o tym, co wydarzyło się tutaj nad ranem w piątek, 74 lata temu.

Jest pewne, że wówczas w Wieluniu nie stacjonowały oddziały wojskowe, nie było również umocnień militarnych ani obrony przeciwlotniczej. Nie występował więc żaden racjonalny powód zniszczenia przygranicznego miasta. U podstaw działań Luftwaffe leżała, jak się wydaje, koncepcja blitzkriegu, tj. wojny błyskawicznej, dająca napastnikowi atut, polegający na oddziaływaniu w sposób szybki i bezlitosny, także wobec ludności cywilnej. Panika i chaos wśród uciekającej z miast ludności, według dowódców niemieckich, miały prawdopodobnie przekładać się na postawę żołnierzy polskich. Jeżeli przypomniemy, że II wojna światowa rozpoczęła się bez wypowiedzenia Niemiec, tym bardziej nałot na Wieluń możemy potraktować jako akt, mający na celu sterroryzowanie bezbronnej ludności. Nie ma wątpliwości, że to właśnie w Wieluniu legły w gruzach

pierwsze: szpital, kościół (zabytek z pocz. XIV wieku) i synagoga. Tutaj zginęli pierwsi pacjenci szpitala oraz śpiący w domach dzieci, kobiety i starcy.

Dzięki konferencjom, wystawom, pracy badawczej i publikacjom autorstwa prof. Tadeusza Olejnika, programom telewizyjnym, radiowym, publicystyce prasowej, zaangażowaniu świadków bombardowania oraz staraniom gospodarzy miasta i powiatu, wiedza na temat tragedii Wielunia jest coraz szersza.

Dramat Wielunia jest częściowo znany również w Niemczech. Spora w tym zasługa Joachima Trenknera, dziennikarza, autora artykułów nt. Wielunia, który w 1989 r. zrealizował reportaż, wyemitowany przez telewizję zachodnioniemiecką. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że świadkowie bombardowania Wielunia wielokrotnie uczestniczyli w spotkaniach historycznych w Dreźnie. Tamtejsze Muzeum Wojskowo-Historyczne Bundeswehry od 2011 r. eksponuje wrześnieowe pamiętki, udostępnione przez wieluńskie muzeum, oraz informacje nt. Eugeniusza Kołodziejczyka, świadka historii, zaangażowanego w utrwalanie pamięci o tragicznych wieluńskich wydarzeniach.

W kontekście 70. rocznicy wybuchu II wojny (2009) należy podkreślić emisję przez Narodowy Bank Polski srebrnej, dziesięciozłotowej monety z rewersem, przedstawiającym atak samolotów Junkers na Wieluń, autorstwa Wojciecha Siudmaka, znanego artysty malarza.

Potwierdzeniem wieloletnich działań Wielunia na rzecz pokoju jest zaproszenie władz samorządowych do członkostwa w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Miast Orędowników Pokoju. Przewodniczący Alfred Marder z USA dwukrotnie odwiedził Wieluń. W 2009 r. wygłosił referat na międzynarodowej konferencji, a w bieżącym roku przybył wraz z członkami komitetu wykonawczego stowarzyszenia.

Bez wątpliwości w pamięci wieluńian pozostaną rocznicowe wizyty prezydentów Rzeczypospolitej: Aleksandra Kwaśniewskiego (2004) i Lecha Kaczyńskiego (2009), a także marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego (2009). Na przybycie głowy państwa z okazji przyszłorocznej 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej już teraz liczą mieszkańcy regionu.

Jan Książek

Absolutorium dla zarządu

Sejmik Województwa Łódzkiego udzielił zarządowi województwa absolutorium za 2012 rok. Za przyjęciem jednej z najważniejszych w roku uchwał głosowało 22 radnych, a 11 było przeciw. Nikt nie wstrzymał się od głosu. Wcześniej odczytano opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej, która do wykonania budżetu województwa nie wniosła uwag.



Podczas sesji radni przyjęli także stanowisko w sprawie pomocy finansowej dla rolników, poszkodowanych na skutek lokalnych powodzi i podtopień oraz uchwałę w sprawie rozstrzygnięcia konkursu i udzielenia w 2013 roku dotacji z budżetu Województwa Łódzkiego na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach, wpisanych do rejestru zabytków województwa łódzkiego.

Najważniejszym punktem w porządku obrad 38. sesji sejmiku było przyjęcie uchwały w sprawie absolutorium dla zarządu województwa łódzkiego. Sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 2012 rozpoczęło wprowadzenie Witolda Stępnia, marszałka województwa łódzkiego. Szczegóły sprawozdania oraz opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej przedstawiła radnym Jadwiga Kawecka, skarbnik Województwa Łódzkiego, w formie prezentacji multimedialnej. Skarbnik przedstawiła także sejmikowi opinię niezależnego biegłego rewidenta na temat sprawozdania finansowego. W kolejnej prezentacji radni otrzymali informację o stanie mienia Województwa Łódzkiego, którą przedsta-

wił Marek Stańczak, zastępca dyrektora Zarządu Nieruchomości Województwa Łódzkiego. Radna Irena Nowacka, przewodnicząca komisji rewizyjnej, odczytała następnie uchwałę komisji w sprawie udzielenia absolutorium zarządowi województwa za 2012 rok wraz z opinią komisji rewizyjnej o wykonaniu budżetu. Po przedstawieniu opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi w sprawie uchwały komisji rewizyjnej rozpoczęły się wystąpienia klubowe. Pierwszy wystąpił Jakub Jędrzejczak, przewodniczący klubu Platformy Obywatelskiej w sejmiku. Zwrócił uwagę radnych na inwestycje, które przekształcają region i stanowią szansę jego rozwoju oraz podziękował zarządowi województwa i pracownikom urzędu marszałkowskiego za pracę przy wykonaniu budżetu. Anna Grabek, wiceprzewodnicząca sejmiku z klubu Prawo i Sprawiedliwość, zapowiedziała głosowanie przeciw udzieleniu zarządowi absolutorium. Wskazywała m.in. na malejące wpływy z podatków CIT oraz PIT oraz rosnące zadłużenie regionu. W imieniu klubu Polskie Stronnictwo Ludowe wypowiadał się Marek Mazur, przewodniczący sejmiku,

który zachęcał wszystkich do głosowania za udzieleniem zarządowi absolutorium. Przypomniawszy, że za liczbami, które ilustrują wykonanie budżetu, stoją konkretne działania: inwestycje w drogi, szpitale, orliki, ośrodki kultury oraz transport. – To działania, które z pewnością doceniają mieszkańcy naszego regionu, ponieważ są prowadzone z myślą o nich – mówił przewodniczący sejmiku. – Budżet nie był łatwy, ponieważ czasy są trudne i nawet z realizacją budżetów domowych mamy większy problem niż kilka lat temu. Klub PSL zagłosuje za udzieleniem zarządowi absolutorium i zachęca do tego wszystkich radnych – zakończył Marek Mazur.

Na koniec wystąpień klubowych zabrał głos Wiesław Garstka, przewodniczący klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej. Zaznaczył, że jego klub zagłosuje przeciwko. Jako powód podał m.in. zbyt duże zadłużenie regionu i niewykorzystanie środków z funduszu pracy na walkę z bezrobociem. Po wystąpieniach klubowych nastąpiła dyskusja z udziałem radnych wszystkich klubów, podczas której dyskutanci odnosili się do szczegółowych kwestii, zadawali pytania marszałkowi oraz

dzielili się refleksjami na temat wykonania budżetu. Do wielu zagadnień odniósł się Witold Stępień, który przypomniał, że w 2012 roku województwo dynamicznie się rozwijało, intensywnie wydając środki unijne.

– Inwestycje objęły wszystkie placówki zdrowotne w regionie, wiele instytucji kultury (m.in. Teatr Wielki i Łódzki Dom Kultury), infrastrukturę drogową i kolejową (nowe przystanki na trasie Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej), a także turystykę – mówił marszałek Witold Stępień. – Skoordinowana akcja promocyjna, w którą zaangażowany był zarząd województwa, przyniosła efekt w postaci pociągów, które przyjeżdżają do Łodzi bezpośrednio z Chin. Ogromna chińska gospodarka stoi przed nami otworem i w przyszłości możemy z tej współpracy czerpać korzyści – zakończył marszałek.

W efekcie radni podjęli najpierw uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Województwa Łódzkiego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu, a następnie jedną z najważniejszych uchwał w roku – uchwałę w sprawie udzielenia absolutorium dla zarządu za 2012 rok.

W kolejnej części sesji radni przyjęli m.in. specjalne stanowisko, skierowane do ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie pomocy finansowej dla rolników, poszkodowanych na skutek lokalnych powodzi i podtopień. Wobec katastrofalnej sytuacji rolników z tych terenów, Sejmik Województwa Łódzkiego „wnioskuje do Pana Ministra o podjęcie pilnych działań, mających na celu uruchomienie odpowiednich form pomocy dla poszkodowanych”. Stanowisko zostanie przesłane do wiadomości wojewody łódzkiego, starostów, burmistrzów i wójtów z terenu województwa oraz instytucji związanych z rolnictwem.

Sejmik podjął także uchwałę w sprawie rozstrzygnięcia konkursu i udzielenia w 2013 roku dotacji z budżetu Województwa Łódzkiego na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków województwa łódzkiego. Dzięki temu wiele zabytków z naszego regionu odzyska swój dawny blask. Wsparcie uzyskały budowle sakralne (np. parafia rzymskokatolicka pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Dąbrowie nad Czarną czy parafia ewangelicko-augsburska w Piotrkowie Trybunalskim) oraz zabytki świeckie (np. Muzeum Regionalne w Opocznie czy Muzeum Regionalne im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku).

Rafał Jaśkowski

Pomoc dla poszkodowanych

Problemem zalań pól uprawnych i gospodarstw inwentarskich zajmowała się Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni szukali możliwości przyznania pomocy finansowej spółkom wodnym oraz samorządom, dotkniętym lokalnymi powodziami i podtopieniami.



Do kancelarii sejmiku wpłynęły raporty o podtopieniach ze 108 gmin z całego regionu. Na posiedzenie komisji rolnictwa przybyli wójtowie oraz przedstawiciele Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Łodzi, łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Agencji Rynku Rolnego, Departamentu Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Dyskutowano o możliwościach pomocy dla rolników, poszkodowanych przez gwałtowne burze oraz związane z nimi lokalne powodzie.

– Sytuacja jest trudna, zalania są dużo poważniejsze niż w poprzednich latach – mówił Andrzej Górczyński, przewodniczący komisji. – Dostaliśmy mnóstwo sygnałów od rolników z całego regionu, gdzie podtopienia zniszczyły uprawy oraz budynki inwentarskie.

Rozmówcy wskazywali na potrzebę dofinansowania spółek wodnych, które odpowiadają za stan urządzeń melioracyjnych. Artur Bagieński, wicemarszałek województwa, przypomniał, że Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego jako pierwszy w kraju rozpoczął dotowanie spółek wodnych, a wsparcie dochodziło do 3 mln zł rocznie. Wicemarszałek nawoływał samorządy lokalne oraz przedstawicieli wszystkich instytucji do współodpowiedzialności za stan urządzeń melioracyjnych. – Wiele regionów nie finansuje działalności spółek wodnych, a my to robimy od lat – mówił Artur Bagieński. – Proszę, by wszyscy samorzą-

dowcy poczuli się odpowiedzialni i nie liczyli jedynie na budżet województwa, który ma swoje ograniczenia.

– Podtopienia to nie jest sytuacja jednorazowa, podobne zdarzenia powtarzają się niemal każdego roku i będą się powtarzać. Musimy wypracować specjalny program, który będzie wsparciem dla mieszkańców naszego regionu, poszkodowanych przez lokalne powodzie – mówił z kolei Marek Mazur, przewodniczący sejmiku.

Marek Mazur zaproponował ustalenie określonych procedur, z których będzie można korzystać w sytuacji podtopień i powodzi. – Problem dotyczy nie tylko rolników, ale wszystkich mieszkańców regionu. Zatopione pola to zniszczone uprawy, co przekłada się na wzrost cen. Apeluję do wszystkich instytucji, aby wspólnie wypracowały program, stanowiący realną pomoc dla gmin, które od wielu lat zmagają się z podtopieniami i lokalnymi powodziami – mówił szef sejmiku.

Po dyskusji, w której głos zabierali przedstawiciele instytucji związanych z rolnictwem, przybyli na posiedzenie komisji, oraz wójtowie z całego regionu, podjęto specjalne stanowisko, skierowane do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w którym radni „wnioskują do Pana Ministra o podjęcie pilnych działań, mających na celu uruchomienie odpowiednich form pomocy dla poszkodowanych”. Stanowisko to zostało przyjęte podczas sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Rafał Jaśkowski



Zacięte wyścigi rydwanów

Bursztynowa moc w Wieluniu

Widowisko na miarę Imperium Romanum – gladiatorzy, rydwany i żądna emocji publiczność – miało miejsce w Wieluniu 10 i 11 sierpnia. Siódma edycja Europejskiego Święta Bursztynu obfitowała w atrakcje, takie jak wyścigi rydwanów, popisowe walki gladiatorów i poszukiwanie bursztynu. Przez dwa dni mieszkańcy województwa łódzkiego (i nie tylko) mogli cofnąć się w czasie.

Wśród gości Europejskiego Święta Bursztynu znaleźli się m.in. wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk, senatorowie: Ryszard Bonisławski i Andrzej Owczarek, posłowie: Mieczysław Łuczak i Cezary Tomczyk, wojewoda łódzka Jolanta Chelmińska i wicemarszałek województwa łódzkiego Dorota Ryl. Gospodarzem imprezy, podejmującym gości w iście cesarskim stylu i stroju, był burmistrz Wielunia Janusz Antczak. Na jego zaproszenie do Wielunia przybyła także 50-osobowa grupa rekonstrukcyjna ze Słowenii na czele z burmistrzem miasta Ptuj Milahem Gabrovecem.

Wiejskim chlebem, plackami owsianymi, trunkami i ziołami oraz bursztynową biżuterią kusily stoiska, na których każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Kramy rękodzielników, handlarze i rekonstruktorzy przyciągali różnorodnością i kolorystyką. Można było zobaczyć, jak wyglądały obozowiska rzymskich legionistów i tradycyjna obróbka bursztynu.

Jednak tym, na co wszyscy czekali, były emocjonujące wyścigi rydwanów. Powożący nie szczędzili sił swoich koni i z kaskaderską sprawnością pokonywali kolejne okrążenia z coraz większą prędkością. Najlepszym woźnicą okazał się

Andrzej Kilańczyk z Buczku, który wywalczył główną nagrodę pieniężną. Finałowe wyścigi rydwanów pokazały, że powożący nie traktują zawodów jak zabawy. Nieformalne mistrzostwa Polski były zaciętą rywalizacją zarówno ludzi, jak i koni. O ile bigi – rydwany dwukonne – były zwrotne i szybkie, o tyle dostojnie prezentowały się pokazowe zmagania kwadryg, czyli rydwanów zaprzęgniętych w cztery konie, którymi powożenie opanowali nieliczni.

Arena była także miejscem zmagania gladiatorów, walczących na śmierć i życie o poprawę swojego niewolniczego losu. Aktorska gra i widowiskowe pojedynki



Wręczenie nagród i sakwy bursztynu



Przybycie Cezara



Tradycyjna obróbka bursztynu

bardzo podobały się publiczności, która decydowała o losie pokonanych.

Wieczór przyniósł wytchnienie uczestnikom walk i wyścigów. Ich miejsce zajęli magicy ognia. Pokazy grupy rekonstrukcyjnej z Białorusi przypominały antyczny teatr, a wybuchy bursztynowego pyłu wprawiały w zachwyt publiczność.

W niedzielę arena należała już do rodzin, które wzięły udział w zawodach poszukiwania bursztynu. W kategorii 2+1 najlepsi okazali się Kołaczkowicze, a w kategorii 2+2 Czarnogreccy. Łącznie do wspólnej zabawy zgłosiło się 27 rodzin.

Zaraz po nich w igrzyskach o sakwę bursztynu zmierzyli się uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów. Rywalizację otworzyła wojewoda Jolanta Chełmińska, która wraz z burmistrzem Januszem Antczakiem siała bursztyn na arenie. Następnie wojewoda oraz wicemarszałek województwa łódzkiego Dorota Ryl wręczyły nagrody zwyciężcom rodzinom oraz szkołom.

To działo się w Wieluniu, tymczasem na Warcie przez dwa dni na trasie Załęcz Wielkie-Kamion-Konopnica odbywał się spływ kajakowy. Uczestnicy spływu pokonali trasę ponad 40 km malowniczymi zakątkami Nadwarciańskiego Szlaku Bursztynowego. To właśnie promocji szlaku miała służyć organizacja imprezy.

– Europejskie Święto Bursztynu to doskonała promocja archeologiczno-historycznego dziedzictwa kulturowego ziemi wieluńskiej oraz jej krajobrazowo-przyrodniczych walorów. To tereny, posiadające warunki do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej i konnej. A wszystko to w miejscach, związanych z legendą szlaku bursztynowego. Dziś ten pradawny szlak handlowy ożywa jako szlak turystyczny – podkreśla pomysłodawca imprezy Janusz Antczak, obecnie burmistrz Wielunia.

To tutaj można przemierzać leśne ścieżki Załęczańskiego Parku Krajobrazowego, podglądać dzikie kaczkę i łabędzie, dotykać historii sprzed milionów lat, szukając jej śladów w okolicznych kamieniołomach i wyrobiskach. Każdy zakątek ziemi wieluńskiej uwodzi pięknem, nieskażoną przyrodą oraz atrakcjami geologicznymi.

O wyjątkowości ziemi wieluńskiej stanowi urozmaicenie: na niewielkim obszarze skupia się mnogość atrakcji dla każdego – fragmenty Jury Krakowsko-Wieluńskiej, rozbudowany system rzek i rzeczek, stawy i jeziora, parki krajobrazowe i rezerваты, rozległe kompleksy leśne i wspaniałe zabytki.

Wieluńszczyzna, położona między górną Prosną a Wartą, ma znakomite warunki do uprawiania turystyki i rekreacji.

Przecinają ją najważniejsze szlaki komunikacyjne i turystyczne, dotrzeć tu łatwo każdemu. Wykopaliska archeologiczne potwierdziły przebieg pradawnego szlaku bursztynowego w widłach Warty i Prozny, stąd pomysł na ożywienie jego legendy. Idea szlaku bursztynowego ma przypominać o naszej europejskiej tożsamości i wspólnych korzeniach kulturowych, ale też przyczyniać się do powstania nowych produktów turystycznych.

Zachętą do aktywnego wypoczynku na Nadwarciańskim Szlaku Bursztynowym są wydarzenia kulturalne, wśród których wyróżnia się właśnie Europejskie Święto Bursztynu. Impreza odbywa się co roku w stałym terminie, tj. w drugi weekend sierpnia.

Patronat nad tegorocznym świętem objęli: marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska oraz marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Europejskie Święto Bursztynu jest organizowane i dofinansowywane w ramach projektu budowy marki Nadwarciańskiego Szlaku Bursztynowego z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013.

Tekst i fot. Magdalena Kopańska

Premier w Łódzkiem

Z udziałem premiera Donalda Tuska w Łowiczu otwarta została baza logistyczno-magazynowa spółki United Oilfield Service. W otwarciu bazy uczestniczyli również Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego, oraz wicewojewoda Paweł Bejda. Premier spotkał się także z przedstawicielami 14 specjalnych stref ekonomicznych z całego kraju.

– Widać, że potencjał Polski jest duży, skoro takie firmy jak United Oilfield Services chcą lokować u nas kapitał – powiedział premier, podziwiając inwestycję. United Oilfield Services to spółka z amerykańskim kapitałem, zajmująca się badaniem i wydobywaniem gazu łupkowego. Jako jedyna firma w kraju świadczy usługi związane ze szczelinowaniem hydraulicznym. Pod tą nazwą kryje się udrożnianie skały łupkowej, tak aby popłynął gaz. UOS oferuje usługi dla firm posiadających koncesje na poszukiwanie gazu łupkowego, dysponuje najnowszymi, najbardziej zaawansowanymi technologiami do badań sejsmicznych, wiercen i szczelinowania hydraulicznego.

W bazie w Łowiczu ma być magazynowany specjalistyczny sprzęt oraz świadczone usługi instalowania, montażu, remontów i przeglądów urządzeń sejsmicznych, wiertniczych i eksploatacyjnych oraz do szczelinowania hydraulicznego.

– Ta inwestycja będzie sercem naszych operacji oraz magazynem centralnym naszej spółki. Połączenie potencjału dużej powierzchni, centralnego położenia oraz zastosowanych nowatorskich rozwiązań sprawia, że jest to dla nas wyjątkowa realizacja – podkreślał Denis McKee, prezes zarządu United Oilfield Services. Jakże warunki tworzyć, by takich inwestycji powstawało w Polsce jeszcze więcej – tego dotyczyło spotkanie premiera Donalda Tuska z szefami specjalnych stref ekonomicznych. – Zależy nam, żeby inwestycje w strefach ekonomicznych pojawiały się właśnie teraz. Będziemy dawali specjalne ulgi dla tych, którzy zdecydują się u nas inwestować. Polska może stać się inwestycyjnym rajem w całej Unii Europejskiej – powiedział premier Donald Tusk.

Donald Tusk odwiedził żołnierzy



Premier Donald Tusk odwiedził żołnierzy 25. Brygady Kawalerii Powietrznej w Nowym Glinniku pod Tomaszowem Mazowieckim. Premier przypomniał, że rząd zdecydował o redukcji naszego kontyngentu w Afganistanie przed wycofaniem naszych sił zbrojnych z tego kraju w 2014 r. Rada Ministrów podjęła decyzję, że polski kontyngent wojskowy w Afganistanie będzie liczył 1000 żołnierzy, zamiast obecnych 1800. Taka wielkość naszych sił zostanie utrzymana do końca misji afgańskiej. Obecność premiera w Glinniku nie

była przypadkowa, bowiem trzon obecnej zmiany stanowią właśnie żołnierze z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Premier zapowiedział także, że do jednostki w Nowym Glinniku trafi część z 70 kupowanych obecnie nowoczesnych śmigłowców. Podkreślił, że zakup śmigłowców może oznaczać tysiące miejsc pracy w naszym kraju. – Dzisiaj nikt nie może mieć wątpliwości, że bezpieczeństwo Polski jest w waszych rękach – powiedział premier do żołnierzy na zakończenie spotkania. (m, fot. arch.)

94. urodziny województwa

2 sierpnia 1919 roku województwo łódzkie zostało powołane decyzją Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej jako jedno z pierwszych pięciu województw odrodzonej Polski – skończyło zatem 94 lata!

– Podróżując po regionie widzę, jak bardzo się zmienia, jak pięknie z dnia na dzień. Warto te zmiany pokazywać, by mogli je zobaczyć i ci najbliżsi, i ci nieco dalsi sąsiedzi. Chciałbym, aby podregiony Łódzkiego poznawały się wzajemnie – mówił Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego.

Województwo łódzkie to dynamicznie rozwijający się region, doskonale położony w centrum Polski i Europy, z atrakcyjnym potencjałem inwestycyjnym i turystycznym oraz bogactwem kulturowym.

Stolica regionu – Łódź – jest miastem o szczególnym uroku zabytków, dziś jest miejscem rozwoju nowych technologii, nowoczesnych instytucji finansowych, a także regionalnym centrum kultury i sztuki.

Dofinansowywany jest również sport. Łódzkie wyróżnia się bogactwem obiektów i ośrodków sportowych, nierzadko unikatowych w skali kraju. Warto wymienić halę sportowo-widowiskową Atlas Arena, Europejskie Centrum Baseballu w Kutnie, tor do uprawiania kajakarstwa górskiego w Drzewicy, tor motocrossowy w Strykowie, kompleks sportowy UŁ i AZS w Łodzi. – Województwo łódzkie to region w sercu Polski i w środku Europy, który warto poznać – mówi marszałek Witold Stępień.



Szansa dla Bełchatowa



Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień odwiedził Bełchatów, gdzie oglądał inwestycje, zrealizowane przy współudziale pieniędzy z Unii Europejskiej. Spotkał się również z prezydentem miasta Markiem Chrzanowskim. Głównym punktem wizyty było oddanie trzy miesiące przed terminem blisko dwukilometrowego odcinka ulicy Pabianickiej, czyli odcinka drogi wojewódzkiej nr 485, łączącego Pabianice z Bełchatowem. – Rozbudowa tej drogi była priorytetowym zadaniem w zakresie inwestycji drogowych województwa łódzkiego – mówił podczas spotkania prasowego marszałek Stępień. – Droga ta stanowi istotny element realizowanego od kilku lat planu modernizacji dróg wojewódzkich w Łódzkiem, który dzięki środkom z budżetu województwa łódzkiego oraz wydatnej pomocy funduszy unijnych umożliwił unowocześnienie

ponad 65 proc., liczącej 1152 km, sieci dróg administrowanych przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Łodzi.

Całkowita wartość modernizacji wyniosła blisko 9,5 miliona złotych, a dofinansowanie 7,8 mln zł. Marszałek i prezydent obejrzeli także powstający budynek Miejskiego Centrum Kultury, w którym będzie ekspozycja PGE Giganty Mocy. Za blisko 20 milionów złotych (połowę stanowi dofinansowanie unijne) powstaje miejsce, poświęcone produkcji elektryczności z węgla brunatnego. Ekspozycja ma być miejscem edukacji dzieci i młodzieży na temat dwóch bełchatowskich gigantów – kopalni i elektrowni. Największymi atrakcjami mają być: generator, w którym będą przeprowadzane eksperymenty z fizyki, „gadające” portrety, mamut, a także skrzynie z „bełchatowskim złotem”.

Z ministrem o śmieciach



Minister środowiska Marcin Korolec spotkał się w urzędzie marszałkowskim z samorządowcami województwa łódzkiego. Zarząd województwa reprezentowali wicemarszałkowie: Dorota Ryl i Artur Bagieński. W spotkaniu uczestniczyła także wojewoda Jolanta Chełmińska.

Minister, a także wiceminister Aneta Wilmańska oraz przedstawiciele resortu przyjechali do Łodzi, żeby odpowiedzieć samorządowcom na pytania, dotyczące tzw. ustawy śmieciowej. Przypomnijmy, że akt prawny „O utrzymaniu czystości i porządku w gminach” wprowadził nowy system gospodarki odpadami komunalnymi. Ma on doprowadzić do znacznej redukcji odpadów składowanych na wysypiskach poprzez zwiększenie stopnia przetwarzania odpadów w procesach odzysku i recyklingu. Minister zakłada, że do 2020 r. ilość odpadów na składowiskach zmniejszy się o 65 procent. – Już widać zwiększenie odbioru odpadów, takich jak papier i szkło – podkreślał Marcin Korolec. – Województwo łódzkie bardzo dobrze radzi sobie z wprowadzaniem ustawy w życie, bo tylko trzy gminy nie przeprowadziły przetargów na odbiór segregowanych odpadów.

Samorządowcy dopytywali ministra m.in., czy gminy będą mogły liczyć w przyszłości na profity, wynikające ze skutecznego egzekwowania segregacji odpadów, czy gminne zakłady gospodarki komunalnej muszą stawiać w przetargach na odbiór śmieci, a także o najlepszy sposób naliczania opłat za wywóz odpadów.

Minister zapowiedział, że we wrześniu wydany zostanie podręcznik dla samorządów na temat skutecznego wprowadzania w życie przepisów i celów ustawy, a już niebawem ruszy kampania promująca prawidłową segregację odpadów.

*„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej*

Łódzkie zerka na Miami

Wicemarszałek Dorota Ryl oraz przedstawiciele biznesu woj. łódzkiego spotkali się z przewodniczącą Komisji Handlu Międzynarodowego przy Polsko-Amerykańskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej Florydy i Ameryk Małgorzatą Andraką. Podczas spotkania reprezentanci Kłustra Przemysłowego Centralnego Okręgu Przemysłowego przedstawili swoją wizję rozwoju struktury gospodarczej.

Spotkanie było pokłosiem listu Ryszarda Schnepfa, ambasadora RP w Waszyngtonie, w którym poinformował marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia o inicjatywie Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowo-Przemysłowej Florydy i Ameryk, z siedzibą w Miami, mającej na celu zwiększenie wymiany handlowej między Polską a USA i Ameryką Łacińską.



Program, pod roboczą nazwą: „Polska i Floryda jako bramy wymiany handlowej między Unią Europejską a Ameryką Łacińską”, przewiduje szereg przedsięwzięć, m.in. Dzień Polski na targach Hemispheric Congress na Florydzie oraz otwarcie stałego polskiego pawilonu w strefie bezcłowej w Miami.

Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski



Potrzeba kontroli

Spółka chciała wybudować dwa biurowce. Nie dostała pozwolenia na budowę. Zabrakło uzgodnień projektu zagospodarowania terenu, w tym m.in. z Zarządem Dróg i Zieleni. Inwestor stwierdził, że projekt zagospodarowania terenu został już uzgodniony z Zespołem Uzgadniania Dokumentacji na etapie uchwalania planu zagospodarowania. Plan zawiera także zasady obsługi komunikacyjnej nieruchomości. Stałym członkiem zespołu jest Zarząd Dróg i Zieleni, jednostka organizacyjna prezydenta miasta, który wydaje pozwolenie na budowę. Nie ma więc potrzeby uzgadniania decyzji organu „samego z sobą”.

Argumenty te nie przekonały prezydenta miasta, który stwierdził, że projekt nie został uzgodniony z Zarządem Dróg i Zieleni i odmówił wydania pozwolenia na budowę. Powołał się na art. 35 Prawa budowlanego, z którego wynika obowiązek uzgodnienia z zarządcą drogi możliwości włączenia do niej ruchu drogowego, spowodowanego inwestycją. Szczegółowe zasady uzgodnienia reguluje zarządzenie prezydenta miasta. Wojewoda nie uwzględnił odwołania spółki.

WSA w Gdańsku uwzględnił skargę i uchylił zaskarżone decyzje. Jak wskazał sąd w uzasadnieniu wyroku, najważniejszą kwestią było ustalenie, kto w mieście jest zarządcą ulic. Zdaniem sądu, w mieście na prawach powiatu zarządcą wszystkich dróg publicznych jest prezydent miasta, również w razie powierzenia zadań z zakresu zarządu drogami Zarządowi Dróg i Zieleni, czyli jednostce podległej.

Stanowisko to w pełni poparł NSA, który wskazał też, że jako zarządcą dróg prezydent może wykonywać swoje obowiązki za pomocą jednostki organizacyjnej, będącej zarządem drogi. Może ją też upoważnić do załatwiania spraw w jego imieniu. Zarząd Dróg i Zieleni jest więc jednostką, za pomocą której prezydent miasta wykonuje swoje obowiązki. W konsekwencji nie może ona być traktowana jako odrębny organ. Skoro zatem to prezydent miasta jest właściwy do wydania decyzji o pozwoleniu na budowę,

jak i do jej uzgodnienia, nie może nakładać obowiązku jej uzgodnienia przez samego siebie. Uzgodnienie takie powinno zostać dokonane w decyzji rozstrzygającej sprawę w taki sposób, aby mogło być skontrolowane przez sąd administracyjny (sygn. akt: II OSK 609/12).

Podatek od nieruchomości

Prezydent miasta wydał skierowaną do obu współwłaścicieli nieruchomości decyzję, ustalającą zobowiązanie podatkowe od całej powierzchni nieruchomości (współwłaściciele dysponowali równymi udziałami, bez wyodrębnienia własności poszczególnych części). Organ uznał, że za daninę odpowiada też szkoła (jako jeden ze współwłaścicieli). Skoro bowiem w nieruchomości jest prowadzona działalność gospodarcza, to należy się wyższa stawka od całości nieruchomości. Podatnicy żądali z kolei wydania dwóch odrębnych rozstrzygnięć, uwzględniających umowny podział wspólnej nieruchomości, bądź też procentowe udziały we własności. Organ odwoławczy, a później sąd administracyjny I instancji, przychyliły się jednak do stanowiska prezydenta miasta.

Odmienne stanowisko zajął NSA, zdaniem którego, co prawda, za całość podatku odpowiada każdy ze współwłaścicieli, w tym zwolniony, jednak jego wysokość powinna być niższa. Ustawa o podatkach i opłatach lokalnych nie reguluje bowiem odrębnie sposobu opodatkowania współwłaścicieli, których część korzysta ze zwolnienia. Zasadniczo, jeśli nie została wyodrębniona własność poszczególnych lokali, obowiązek podatkowy ciąży solidarnie na wszystkich współwłaścicielach, gmina może więc dochodzić całości zobowiązania od każdego z nich. Inaczej jest jednak w sytuacji, gdy jedna nieruchomość jest własnością podatników, z których tylko części przysługuje zwolnienie. Nie ma przepisów, jak opodatkować współwłaścicieli, jeśli jeden jest zwolniony z daniny. Chodzi np. o placówki objęte systemem oświaty, instytuty badawcze czy firmy o statusie centrów badawczo-rozwojowych. Jeśli te podmioty prowadzą

działalność uprawniającą do zwolnienia, nie płacą podatku od nieruchomości.

Jak skonstatował NSA, wymiar podatku powinien być w takiej sytuacji pomniejszony o kwotę przypadającą na podatnika zwolnionego. Za pozostałą część współwłaściciele odpowiadają solidarnie. Kwota podatku wymierzonego współwłaścicielom musi zatem uwzględnić szczególny status jednego z nich (sygn. akt II FSK 2096/11).

Bezstronność postępowania

Burmistrz zarządzeniem powołał komisję konkursową mającą wyłonić kandydata na dyrektora szkoły, przy czym jako jednego z przedstawicieli „organu prowadzącego szkołę” wskazał siebie. Zarządzenie uchylił wojewoda, a rozstrzygnięcie nadzorcze utrzymał w mocy Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu, a następnie Naczelny Sąd Administracyjny.

W uzasadnieniu swego orzeczenia sąd stwierdził, że ustawodawca regulując skład komisji postanowił wyraźnie, że w jej skład wejdą przedstawiciele organu prowadzącego szkołę, a nie osoba piastująca funkcję tego organu. Zdaniem NSA, określenie „przedstawiciel organu” nie jest tożsame z określeniem „piastun organu” lub „organ”. „Przedstawiciel organu” oznacza pracownika jednostki, zapewniającego obsługę organu i pomoc w wykonywaniu jego ustawowych zadań. Gdyby ustawodawca dopuścił możliwość udziału w pracach komisji konkursowej bezpośrednio osoby pełniącej funkcję organu, norma wyrażona w art. 36a ust. 6 pkt 1 zostałaaby skonstruowana w sposób wyraźnie dopuszczający udział tego organu w pracach komisji.

NSA podkreślał, że w opisanym przypadku trudno mówić o zachowaniu bezstronności postępowania konkursowego, gdy w pracach komisji uczestniczy bezpośrednio zwierzchnik służbowy osoby starającej się o wygraną tego konkursu, dodatkowo mający, wynikającą z mocy prawa, kompetencję zarówno do zatwierdzenia, jak i unieważnienia wyników tego konkursu (sygn. akt I OSK 324/13).

INFORMUJE


■ 27 IX Bełchatów ■ KOLOROWA LOKOMOTYWA

27 września na terenie Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki odbędą się ostatnie plenerowe warsztaty plastyczne i fotograficzne dla dzieci z województwa łódzkiego w ramach projektu artystyczno-ekologicznego „Kolorowa lokomotywa”.

■ 7-8 IX Łódź
MIXER REGIONALNY 2013

7 i 8 września w łódzkiej Atlas Arenie odbędzie się kolejna edycja Mixera Regionalnego. Wystąpią: Riverside, Lao Che, Kamp!, Łąki Łan, Kim Nowak, Iza Lach i Little White Lies. W programie mnóstwo atrakcji, m.in.: prezentacje produktów regionalnych, plenerowe występy zespołów i solistów w ramach Regionalnej Otwartej Sceny Artystycznej, pokazy i warsztaty. Wstęp bezpłatny.

■ 8 IX Pajęczno
DOŻYŃKI PARAFIALNE

8 września na placu przy kościele pw. Narodzenia Pańskiego w Pajęcznie odbędą się dożynki parafialno-gminno-powiatowe. Będą regionalne potrawy, wyroby rękodzielnicze, występy zespołów ludowych i orkiestr dętych. Na zakończenie koncert zespołu Przyjaciele.

■ 13 IX Tomaszów Mazowiecki
ŁÓDZKIE KADROWANIE

Miejski Ośrodek Kultury w Tomaszowie Mazowieckim zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym EKO-OKO pt. „Łódzkie kadrowanie”. Zgłoszenia przyjmowane są do 13 września. Do zdobycia atrakcyjne nagrody!

**EUROPEJSKIE DNI
DZIEDZICTWA 2013
W REGIONIE ŁÓDZKIM:**
■ 7-8 IX Kutno
U ZARANIA OJCZYZNY

Muzeum Regionalne w Kutnie zachęca do bezpłatnego zwiedzania wystaw stałych („Miasto w czasie i przestrzeni”, „Rzeźba po kutnowsku”) oraz wystawy czasowej pt. „U zarania Ojczyzny”. Tegorocznym obchodom EDD w Kutnie towarzyszyć będą pokazy grup rekonstrukcji historycznej, zajmujących się epoką wczesnego średniowiecza, i prezentacje kutnowskich rzeźbiarzy.

■ 14 IX Krośniewice
KSIĄŻĘ PEPI I JEGO CZASY

W Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach odbędzie się spotkanie z żywą historią pt. „Książę Pepi i jego czasy”. 14 września uczestnicy będą mogli przenieść się w czasy Napoleona, ks. Józefa Poniatowskiego oraz Rajmunda Rembielińskiego i poznać ówczesne gry karciane, napisać list gęsim piórem, posłuchać muzyki z epoki, przymierzyć historyczne stroje, a nawet własnoręcznie skonstruować balon!

■ 15 IX Łowicz
**150. ROCZNICA POWSTANIA
STYCZNIOWEGO**

Muzeum w Łowiczu 15 IX zaprasza na wydarzenie i wystawę pt. „Dola Polaków... 150. rocznica powstania styczniowego na ziemi łowickiej”. Zaprezentowana zostanie kolekcja XIX-wiecznych fotografii. Wystawie towarzyszyć będą m.in. warsztaty edukacyjne i wycieczka szlakiem łowickich miejsc pamięci.

**ŁÓDZKIE SPOTKANIA
TEATRALNE 2013**
1 IX, godz. 20.00, Bełchatów

Inauguracja festiwalu – spektakl plenerowy „Babel”, Teatr Formy (Wrocław), Miejskie Centrum Kultury w Bełchatowie (rynek przed Urzędem Miasta)

14 IX, godz. 20.00, Radomsko

Spektakl plenerowy „Ulro”, Teatr Snów (Studzienice), plac przy Miejskim Domu Kultury w Radomsku

22 IX, godz. 16.00, Sieradz

Spektakl plenerowy „Kucharz na ostro”, Teatr Formy / Zone Visegrad (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry), Sieradzkie Centrum Kultury (Rynek Starego Miasta)

29 IX, godz. 19.00, Kutno

Spektakl „Hamlet”, Walny Teatr (Warszawa/Tarnów), Centrum Teatru, Muzyki i Tańca w Kutnie

ra
kk
REGIONALNA AKADEMIA
KADR KULTURY
ZAPRASZA NA
SZKOLENIA:

3 IX – Wieluń, 23 IX – Radomsko

– Metodologia tworzenia aplikacji o grant w ramach konkursów ogłaszanych przez MKiDN

6 IX – Łódź – Myślimy twórczo. ABC kreatywności

20-21 IX – Łódź – Planowanie, realizacja i wykorzystanie przekazu filmowego w działaniach i promocji organizacji kulturalnej

27 IX – Łódź – Dydaktyka twórczości w kontekście dyscyplin artystycznych

Łódzkie drukowanie

Periodyk był polsko-niemiecki, posiadał też dwujęzyczną nazwę: „Łódzkie Ogłoszenia – Lodzer Anzeiger”. Ukazywał się początkowo dwa razy w tygodniu i zawierał zarządzenia oraz przepisy porządkowe władz.



W cieniu dziewiętnastowiecznych łódzkich fabryk funkcjonowały także dużo mniejsze przedsięwzięcia. Związane były z dominującymi w gospodarczym pejzażu miasta włókienniczymi gigantami, a ich ekonomiczny byt zależał od zamówień tychże. Do takich przedsięwzięć należały pracownie litograficzne, wytwarzające towarowe metki, etykiety i inne druki. To od nich rozpoczął się rozwój łódzkiego drukarstwa w latach 1860-1939. Proces ten zwińczyło powstanie drukarni Bolesława Kotkowskiego, a początek drogi wyznaczyło przedsięwzięcie Franciszka Gotza.

Litografia, współcześnie uznawana za dziedzinę wyłącznie artystyczną, to wynalazek pochodzący z czeskiej Pragi pisarza Alojzego Senefeldera. Nie mogąc znaleźć chętnych do wydawania drukiem swoich utworów, wpadł na pomysł ich własnoręcznego powielania. Stosował do tego celu metalowe płyty poddawane trawieniu, ale wiązało się to ze sporymi kosztami. Należało więc znaleźć tańsze rozwiązanie i Senefelder znalazł je w położonych w okolicach Monachium pokładach wapiennych. Wynalazek druku litograficznego opatentował w 1799 roku. Wykorzystywano go zarówno do tworzenia dzieł artystycznych, jak i powieści o charakterze użytkowym. Działalność założonej w 1860 roku w Łodzi pracowni litograficznej F. Gotza dotyczyła tej drugiej sfery, a o znakomitej jakości produkcji świadczyło zlecenie przez Ludwika Geyera druku bonów pieniężnych. Bony służyły jako pieniądze wewnętrzny i zastępowały drobne monety obiegowe. W ślady Gotza poszli rok później litografowie J. Petersilge i J. Czackowski, zakładając drukarnię przy Konstantynowskiej 12

(dziś Legionów). Zakres produkcji obejmował druki reklamowe oraz etykiety. Nie brakowało też realizacji zamówień na bony pieniężne, z tym że w tej dziedzinie Petersilge i Czackowski prowadzili działalność w szerszej skali. Obsługiwali bowiem nie tylko przedsiębiorców z Łodzi, lecz także z Kutna, Pabianic, Zgierza oraz Tomaszowa.

Okres represji po powstaniu styczniowym obfitował w zmiany przepisów prawnych i administracyjne zarządzenia. Wyniknęła więc potrzeba ich przekazania do wiadomości łodzian za pośrednictwem gazety. Pozwolenie na wydawanie otrzymał Petersilge i po raz pierwszy łódzka gazeta ukazała się 2 grudnia 1863 roku. Ponieważ periodyk był polsko-niemiecki, posiadał dwujęzyczny tytuł. „Łódzkie Ogłoszenia – Lodzer Anzeiger” ukazywały się początkowo dwa razy w tygodniu i zawierały zarządzenia oraz przepisy porządkowe władz. Uzupełniały je ogłoszenia przemysłowe, handlowe i prywatne. Pomimo nałożenia przez carskie władze na niektórych łodzian obowiązku subskrybowania, po paru miesiącach nastąpił zmierzch nowej gazety. W 1865 roku wydawca zmienił jednak tytuł i narodził się „Lodzer Zeitung – Gazeta Łódzka”. Działalność wydawnicza stanowiła w ówczesnej Łodzi dość dochodowe przedsięwzięcie i bogatszy już Petersilge przeniósł w 1883 roku drukarnię na teren własnej nieruchomości przy ulicy Konstantynowskiej, a czternaście lat później do nabytych przez siebie pofabrycznych zabudowań przy Piotrkowskiej 86, czyli tam, gdzie obecnie możemy podziwiać fronton z rzeźbą wynalazcy druku Gutenberga.

U progu dwudziestego wieku Petersilge zatrudniał około 130 osób. Nie był

jednak największym wydawcą w Łodzi, bo drukarnia R. Resigera przy obecnej al. Kościuszki 85 zatrudniała prawie 200 pracowników. Spłonęła jednak w 1917 roku, pięć lat po założeniu przez jej byłego dyrektora Z. Terakowskiego zakładu graficznego przy ul. Długiej 105 (Gdańska). Dysponujący na starcie dwudziestoma etatami zakład stanowił zaczątek przedsięwzięcia nieznanego dotąd w łódzkim drukarstwie. Była nim zlokalizowana od 1929 roku przy ul. Dowborczyków 4 i posiadająca ogólnopolski charakter drukarnia Bolesława Kotkowskiego. Nim jednak ją założono, Terakowski w 1919 roku odstąpił 75 proc. udziałów swojego zakładu pasierbowi B. Froelichowi oraz Kotkowskiemu. Obaj panowie zawiązali spółkę, Froelich jednak z niej wystąpił i założył własną drukarnię przy Piotrkowskiej 101. Kresem wspólnego przedsięwzięcia Kotkowski się nie przejął i wraz z bratem zajmującym się stroną techniczną drukarstwa ruszył do przodu. Efektem kilkuletniej działalności było nabycie posesji przy Dowborczyków. Drukarnia, zaliczana do czołówek krajowej i zatrudniająca 150 osób, wytwarzała także sześciobarwne druki, ilustracje do dziecięcych książek, zabawki-wycinanki oraz bilety tramwajowe. Pasma sukcesów przerwał wybuch II wojny światowej. Zakład, pałac oraz mienie przejęła niemiecka administracja, a zarząd nad drukarnią objął niejaki Nicolaus von Kloth. Zbieg okoliczności sprawił, że podobnie jak bracia Kotkowscy, także i on wojny nie przeżył.

Włodzimierz Wrzesiński
fot. kamienica przy ul. Piotrkowskiej 86
„pod Gutenbergiem”.



Irena Tuwim, Julian Tuwim, jego żona Stefania, szwagier Julian Stawiński – Toronto 1945.
 fot. Muzeum Literatury/EastNews

Smutki nastoletniej duszy...

Młodzieńcze wiersze Ireny Tuwim

Nie było sielskie-anielskie i, jak to mówią, promienne i beztroskie. Tylko pełne zmór i strachów, i lęków nocnych, uwikłane w mity ponurej codzienności. A mogło być przecież inaczej. Mógł być mały domek na wsi, domeczek z gankiem podpartym dwiema kolumnkami, obrośniętymi dzikim winem, do snu mógł kołysać szum niedalekiego lasu, a rankiem budzić świr jaskółek zadomowionych w gnieździe pod okapem. (...).

Tak po latach Irena Tuwim w „Łódzkich porach roku” wspominała swoje dzieciństwo. Dzieciństwo, którego nieodłącznym elementem były lęki: (...) *Różne były strachy: sieroce, macosze, cygańskie, cmentarne* (...) Oddzielnym rozdziałem strachów byli Cyganie. Porywali dzieci, wykręcali im ręce i nogi, aby wyuczyć je sztuk akrobatycznych, którymi potem miały się popisywać na podwórzach. Na co byli Cyganom dzieci kradzione, kiedy własnych mieli tak dużo – nikomu z nas nie przychodziło do głowy (...). Dzieciństwo i wczesna młodość Ireny naznaczone były też sytuacją rodzinną – niedobranym małżeństwem rodziców i tęsknotą za często wyjeżdżającym bratem Julianem.

Irena, urodzona w 1899 roku, podobnie jak jej starszy brat wykazywała talenty literackie i tak jak Julian już jako nastolatka rozpoczęła publikację swoich wierszy na łamach łódzkiej prasy. Jej pierwsze utwory ukazywały się w dzienniku „Godzina Polski” w 1916 roku. W wierszach siedemnastoletniej wówczas poetki trudno jednak szukać młodzieńczej pogody ducha czy beztroski. W jej poezji można natomiast odnaleźć wątki autobiograficzne. W wierszu „Panienska” opisuje los dziewczęcia smutnego, zakompleksionego i pozbawionego marzeń:

Wie o tym, że jest szara, brzydka i nieśmiała, / Chodzi w długiej, „na wyrost” uszytej sukience / W szkole powodem śmiechów i drwin się stała / Przez zwykłą małowów-

ność i czerwone ręce. / Życie jej jest jak sen-na nuda jednolita, / Jak szara beznadzieja jesiennych wieczorów... / Do szkoły chodzi, wraca, uczy się, czyta... / Długie, nudne powieści nieznanych autorów. / Czasami wyjmie nuty z zapylonej szafki, / Spod palców jej popłynie melodia fałszywa, / Lub na żółtych klawiszach tępe bębni wprawki / Nie wiedząc, że swą własną tragedię wygrywa.

Pierwszy cykl wierszy, opublikowanych na łamach „Godziny Polski”, nosił tytuł „Szarzy ludzie”. Tuwimówna opisywała w nim ludzi niewyróżniających się z łódzkiej rzeczywistości, niewierzących w lepsze jutro. Tytułowe postacie Irena zestawiała z ludźmi wesołymi, beztroskimi, postaciami jakby z innego świata. Te dwa typy ludzkie w odczuciu poetki nie miały ze sobą nic wspólnego. Wspomniani ludzie mijają się na ulicy, a każdy podąża w swoją stronę. Obraz tego mijania się znajdujemy w utworze „Szary człowiek”: (...) *Czasem tylko, gdy z wolna przez ulicę kroczy / Spojrzy się w przechodniów rozbawione grona / I jak gdyby zawinił, w dół opuszcza oczy, / Wtuliwszy szarą głowę w chude swe ramiona.*

W cyklu „Szarzy ludzie” znalazł się też wiersz „Nauczycielka”, w którym czytamy: (...) *Nici szczęścia w jej życiu przecięły parki, / Została na dnie serca jakaś miłość ranna... / Dawno to było, dawno. Dzisiaj pensjonarki / Wskazują ją palcami, mówiąc – „stara panna”.*

Osobiste refleksje na temat życia przeplatają się w wierszach Ireny z opisem ówczesnej Łodzi. Miasta szarego, smutnego, zrujnowanego przez lata wielkiej wojny. Kolejny cykl wierszy nosił właśnie tytuł „Miasto”. Wiersze pochodzące z tego cyklu to przede wszystkim opisy mrocznych zaułków, posępnych kamienic i innych miejsc, w których dorastały pokolenia łódzkich dzieci. Obraz dzieciństwa w mieście nad Łódką znajdujemy chociażby w strofach wiersza „Dzieci miasta”: *Dzieci miasta w wilgotnej wyrosło piwnicy, / Zionącej, brudnej izby duszną wonią wstrętną / Na licu twym anemia wyryła swe piętno – / Mieszkanka wieczna dużej, ciemnej kamienicy. / Krew ojca i twej matki – bladej wyrobnicy, / Biję w żylach wolne i nierówne tętno, / Widzę cię oto, dziecko, jak przed szybką – smętną / Żrenicą wodzisz cicho po cudach ulicy* (...).

Smutna nastolatka dorosła. Pomimo współpracy z grupą Skamander, opublikowania trzech tomików „dorosłych” wierszy, jej młodzieńcza twórczość została niemal całkowicie zapomniana. Irena Tuwim znana jest dziś przede wszystkim jako tłumaczka „Kubusia Puchatka”, jednego z najbardziej pogodnych dzieł literatury dziecięcej. Biorąc pod uwagę, że 2013 rok ogłoszono rokiem jej brata, Juliana, warto przypomnieć postać melancholijnej nastolatki z grodu nad Łódką...

Aneta Stawiszynska



Drużyna pożarnicza z Zagórz na zawodach (lata 60. XX w.)

Od stu lat wiernie służą

W roku 2013 przypada setna rocznica założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zagórz (gmina Wielgomłyny). Była to pierwsza organizacja wiejska w tej miejscowości, która zaangażowała lokalną społeczność nie tylko do ochrony przeciwpożarowej, ale również do szerzenia kultury i postaw obywatelskich. W lipcu uroczystie obchodzono jubileusz. Święto było okazją do poświęcenia i przekazania sztandaru.

Wszystko zaczęło się od powstania Ochotniczej Straży Ogniowej w stolicy gminy Wielgomłynach. Tamtejszą straż powołano 29 kwietnia 1913 roku. Dokonano wyboru zarządu, na którego czele stanął proboszcz parafii św. Stanisława w Wielgomłynach ks. Bolesław Milewski. Na naczelnika straży obrano miejscowego społecznika i aptekarza Mieczysława Frankowskiego. W tym samym roku uformował się 10-osobowy oddział strażacki w Zagórz, będący niejako filią straży wielgomłyńskiej. Dopiero w roku 1918 straż zagórzańska uzyskała samodzielność.

W roku 1928 rozpoczęto budowę murowanej remizy strażackiej, która miała także pełnić funkcję domu ludowego, czyli miejsca spotkań mieszkańców.

Wybuch II wojny światowej przerwał wykończenie strażnicy, a budynek Niemcy przeznaczili na magazyn zbożowy. Podczas okupacji śmierć poniosło czterech strażaków z Zagórz. W walkach wrześniowych 1939 roku zginął Stanisław Łoś, a w potyczce z wycofującymi się Niemcami w styczniu 1945 r. zginęli Bronisław Ciesielski i Władysław Trzeciak. Prezes straży Ignacy Jezierski poległ w powstaniu warszawskim.

Po wojnie rozpoczęto gromadzenie środków na nowy sprzęt pożarniczy, a także na wykończenie sali w remizie. Aby uzyskać niezbędne środki, organizowano imprezy dochodowe i potańcówki. W kolejnych latach remontowano i rozbudowywano strażnicę, zmieniali się także straża-

cy ochotnicy i zarządy straży. – Obecnie funkcję naczelnika pełni Piotr Ordanik, jego zastępcą jest Jarosław Nowak, skarbnikiem Wiktor Piekarski, a gospodarzem sołtys Zenon Wieczorek. W komisji rewizyjnej zasiadają: Jerzy Makowski, Ignacy Trzeciak i Kazimierz Ordanik. Dwa lata temu do zarządu jako drugi wiceprezes dołączył Łukasz Biś – wymienia prezes zarządu OSP w Zagórz Andrzej Nowak.



Podczas uroczystości jubileuszowych 6 lipca przekazano sztandar straży



Okazały budynek ośrodka kultury powstaje dzięki dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego. Znajdzie w nim miejsce także straż pożarna

Podczas obchodów stulecia straży w lipcu prezes i zasłużeni druhowie zostali odznaczeni medalami. Jednostce nadano złoty znak Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Bogdan Witaszczyk, wójt gminy Wielgomłyny, oraz brygadier Marek Janowski, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Radomsku, wbili pamiątkowe gwoździe w drzewiec sztandaru i przekazali go strażakom z Zagórz. – 100 lat temu światli mieszkańcy Zagórz postanowili założyć straż ogniową. Dziś obchodzimy okrągły jubileusz. Życzę wam, aby jednostka istniała przez kolejne dziesięciolecia i rozwijała się – powiedział wójt gminy.

Obecnie Ochotnicza Straż Pożarna w Zagórz skupia 35 członków czynnych oraz trzech wspierających i, mimo trudności, zapewnia właściwą ochronę przeciwpożarową. Straż spełnia także funkcje kulturalne oraz rozrywkowe, udostępniając swoje pomieszczenia mieszkańcom. W roku 2010 Rada Gminy Wielgomłyny zatwierdziła budowę nowego obiektu, w którym będzie filia Gminnego Ośrodka Kultury, a także nowa siedziba straży. Budowę rozpoczęto w 2012 roku, a zakończy się jesienią 2013 r. Przedsięwzięcie kosztować będzie 700 tys. zł. Samorząd uzyskał na ten cel dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi w wysokości 500 tys. zł.

Tomasz Michał Kołmasiak

Wojenne wakacje

Bieda, jaka zapanowała w Łodzi po wybuchu wielkiej wojny, dotknęła zwłaszcza najmłodszych. Dzieci cierpiały zarówno z powodu niedożywienia, jak i z braku odpowiedniej opieki. Niemal od początku wojny pojawiła się idea pomocy, zakładająca wysyłanie małych łódzian na wieś, gdzie łatwiej było o żywność.



I tak limfatyczne dzieci znad Łódki opuszczaly rodzinne miasto, aby tam podreperować zdrowie, kondycję fizyczną, a niekiedy, jak zakładali organizatorzy, także moralną...

Wysyłaniem najmłodszych zajmowały się organizacje dobroczynne, takie jak Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności czy Sekcja Kobiet przy Komitecie Obywatelskim Niesienia Pomocy Biednym, oraz związki wyznaniowe. Z czasem powołano też kilka organizacji, specjalizujących się wyłącznie w organizowaniu wyjazdów, jak np. Stowarzyszenie Kolonii Letnich dla Dzieci Chrześcijańskich i Żydowskich czy Komisja „Wieś dla Dzieci”, zawiązana przy Łódzkiej Miejskowej Radzie Opiekuńczej.

Na rzecz wyjazdów przekazywano też część dochodu z Wielkiej Ogólnokrajowej Kwesty „Ratujcie Dzieci”. Do działań organizacji, zajmujących się wysłaniem dzieci na wieś, włączali się znani łódzianie, lekarze i pedagodzy. Akcję wspierali też łódzcy fabrykanci, przekazując wyjeżdżającym dzieciom odzież czy bieliznę pościelową.

Fundusze pochodziły z datków, przekazywanych na ten cel organizacjom, i zapisów testamentowych łódzkich filantropów. Pewne kwoty na ten cel przekazał także np. Komitet Poznański. Swoje domy letniskowe udostępniali bogaci łódzianie. Posiadłość w Okrągliku pod Zgierzem na letnie miesiące oddał do dyspozycji dyrektor Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolejek Dojazdowych Wiesław Gerlicz.

Kwalifikowaniem dzieci do wyjazdów zajmowały się specjalne komisje, które zwracały uwagę na stan zdrowia dziecka i jego sytuację rodzinną oraz materialną. Wiek wysyłanych dzieci wahał się od 7 lat do 16.

Młodzi mieszkańcy Łodzi wyjeżdżali do podłódzkich miejscowości letniskowych, takich jak Wiśniowa Góra, Ruda Pabianicka, ale także do bardziej odległych majątków ziemskich w okolicach Kutna i Gostynina. W sprawozdaniach znajdujemy takie nazwy miejscowości, jak Krzyżówka, Okup, Wiskitno, Chyliny, Błaszki i Rusowo.

Do akcji goszczenia małych łódzian włączali się okoliczni włościanie, tamtejsze parafie i rady opiekuńcze. Dzieci rozdzielane były do rodzin cieszących się dobrą opinią, które miały gwarantować należytą opiekę. Przed ich przyjazdem miejsca docelowe były zwykle odwiedzane przez przedstawicieli łódzkich organizacji w celu sprawdzenia rzeczywistych warunków. Dzieci przybywały zwykle pod opieką członkiń organizacji lub specjalnie wytypowanych freblanek, a przejazdy często fundowane były np. przez Łódzkie Wąskotorowe Kolejki Dojazdowe czy poszczególnych fabrykantów.

Dzieci przebywały na wsi od kilku tygodni w przypadku wyjazdów wakacyjnych do kilku miesięcy w przypadku wyjazdów na przeżywanie. Niekiedy długość pobytu określano: do końca wojny. Dzieci pozostawiane na tak długo, wedle regulaminu, miały mieć zapewnioną edukację w tamtejszych szkołach bądź, w przypadku starszej młodzieży, naukę zawodu.

Zdarzało się, że dzieci, które utraciły rodziców, miały pozostać u nowych opiekunów na zawsze. W 1915 roku z inicjatywy jednej z ziemianek miała być przeprowadzona akcja adopcyjna. Łódzkie sieroty miały trafiać do ziemian, którzy wcześniej stracili swoje dzieci. Nie wiadomo, czy plan został zrealizowany.

Po powrocie do Łodzi dzieci ponownie poddawane były oględzinom lekarskim. Organizatorzy z satysfakcją odnotowywali „dobre efekty”, których dowodem miała być chociażby większa masa ciała i poprawa ogólnej kondycji fizycznej. W związku z tak optymistycznymi rezultatami, z każdym rokiem liczba dzieci wysyłanych na wieś rosła.

Ta skądinąd szlachetna akcja miała też drugą stronę medalu. Włościanami, przyjmującymi do siebie dzieci, kierowała zapewne nie tylko szlachetna chęć niesienia pomocy. Mali łódzianie w mniejszym lub większym stopniu musieli pracować na swoje utrzymanie, a narzucanie obowiązków napotykało trudności i niechęć małych łódzian, gdyż miejskie dzieci nie były przecież obeznane z pracami gospodarskimi. O tym aspekcie nie mówiono ani nie pisano prawie w ogóle. W 1917 roku na łamach „Nowego Kuriera Łódzkiego” znalazła się jedynie krótka wzmianka o skargach, jakie zgłaszali okoliczni ziemianie na przebywające u nich łódzkie dzieci, które nie zdradzają najmniejszej ochoty do pracy...

Aneta Stawiszyńska



Izrael Lejzerowicz, artysta niepamiętany

W Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie znajduje się znany obraz, przedstawiający Chaima Mordechaja Rumkowskiego, przełożonego Starszeństwa Żydów w łódzkim getcie, w otoczeniu wygłodniałych dzieci, na tle drewnianego mostu nad ulicą Żgierską.



Rodzina Izraela Lejzerowicza, ok. 1916 r. Izrael pierwszy od lewej.
Ze zbiorów Ruth Lewis, Maryland

Jego autorem jest Izrael Lejzerowicz, malarz i poeta, dziś niemal zupełnie zapomniany, znany jedynie fachowcom, zajmującym się przedwojennym życiem artystycznym.

Postać Lejzerowicza zainteresował się w 2007 roku Amerykanin William Gilcher, który przeczytał o nim w pamiętnikach poetki Hildy Stern Cohen. W czasie okupacji Hilda Stern została deportowana do getta w Łodzi i uczęszczała na tajne spotkania literackie w mieszkaniu Lejzerowicza przy Rybnej. Poetka wspominała również, że Lejzerowicz uratował jej dwukrotnie życie. William Gilcher, niemający wcześniej żadnych kontaktów z Polską ani z Łodzią, odwiedził nasze miasto i zajął się mozolnym odkrywaniem szczegółów życia i twórczości tego artysty.

Izrael Lejzerowicz urodził się 6 listopada 1902 r. w Łodzi jako syn Lejba Lejzerowicza, krawca z Warki, i Racheli Koc z Warszawy. Na fotografii z ok. 1916 r., ubrany w mundurek, stoi w otoczeniu starszych braci Szlomy i Szmula, sióstr Estery, Sury i najmłodszej Chai oraz rodziców. Spośród licznych rodzeństwa tylko dwoje przeżyło holokaust: Szmul, który wkrótce po zrobieniu tego zdjęcia wyjechał do Berlina, a pod koniec lat trzydziestych emigrował wraz z rodziną do Anglii, i Sura, uratowana z łódzkiego getta, ukrywająca się do końca wojny po aryjskiej stronie.

Wobec braku wiarygodnych źródeł trudno zrekonstruować biografię Lejzerowicza. Według rodzinnych przekazów, odebrał on tradycyjne chederowe wykształcenie. Z noty biograficznej, sporządzonej przez znanego dziennikarza

i kronikarza getta w Łodzi Oskara Rosenfelda wynika, że Lejzerowicz prawdopodobnie na początku lat dwudziestych, dzięki wsparciu łódzkiego przemysłowca N. Eitingona, studiował w Berlinie w prywatnej szkole artystycznej. Czy wcześniej, w Łodzi, pobierał lekcje rysunku? Nie wiadomo. W latach 1900-1915 nauczaniem



Izrael Lejzerowicz w mieszkaniu w getcie.
Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi

sztuki w mieście zajmowały się wyłącznie placówki prowadzone przez lokalnych twórców: J. Kacenboga, D. Modensteina, P. Szymańskiego czy J. Lehmana. Osobne kursy oferowali artyści: M. Trębacz, A. Monat i I. Brauner. Niestety, zachowane źródła nie potwierdzają uczestnictwa Lejzerowicza w zajęciach na tych kursach.

W latach 1921-26 nazwisko Lejzerowicza pojawiło się przy okazji imprez artystycznych organizowanych w Łodzi, takich jak zbiorowa wystawa w galerii w parku Sienkiewicza (1924) czy wystawa grupy Start (1926).

Wysłannik jednego z łódzkich dzienników, podkreślając talent młodego artysty, pisał o Lejzerowiczu: „Nie da się on „wszu-

fladkować” w żadną szkołę. [...] Symbolizm, ekspresjonizm, impresjonizm, baśń, nowela, anegdota [...] to wszystko można u niego znaleźć [...] Nie ma jeszcze u Lejzerowicza żelaznej logiki artystycznej, ale jest w nim coś, co pasuje go na wybitnego kapłana sztuki”. W dorobku artysty znaleźć można prace realistyczne, postimpresjonistyczne, ekspresjonistyczne, inspirowane kubizmem i konstruktywizmem. Malował portrety, sceny symboliczne i religijne.

Przed wojną Lejzerowicz mieszkał i miał pracownię przy Kilińskiego 49, w dużej kamienicy naprzeciwko hotelu Polonia. Po wybuchu II wojny światowej i utworzeniu w Łodzi getta artysta wraz z ojcem zamieszkał przy Rybnej 14a. W tym czasie miał się prac dorywczych i malował portrety urzędników getta. Prawdopodobnie dzięki znajomości żydowskich władz długo udawało mu się uniknąć wywózki, mimo że był słabego zdrowia. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i gdzie zginął. W getcie przebywał jeszcze w sierpniu 1944 roku. Prawdopodobnie został wywieziony do Auschwitz w jednym z ostatnich transportów i został natychmiast zamordowany.

W wielu muzeach na świecie zachowały się rozproszone dokumenty, fragmenty listów i notatki, a także wiele przejmujących prac malarza. Obecnie w Łodzi, Jerozolimie i USA przygotowywane są wystawy prac tego wyjątkowego, zapomnianego artysty.

dr Irmina Gadowska, Ewa Wiatr,
Michał Latosiński



Bank jak pałac

Do najbardziej prestiżowych inicjatyw budowlanych Łodzi na początku XX stulecia należała budowa oddziału rosyjskiego Banku Państwa, dzisiaj siedziby oddziału łódzkiego Narodowego Banku Polskiego.

Rosyjski Bank Państwa był najważniejszą instytucją finansową w Łodzi pod koniec XIX i na początku XX wieku. Kontynuował interesy prowadzone przez Bank Polski, zlikwidowany w 1885 r. Pierwszą siedzibą banku był dom u zbiegu ulic Zachodniej i Cegielnianej (obecnie ul. S. Jarczaka). Wraz ze wzrostem koniunktury na towary włókiennicze pod koniec XIX wieku podjęto decyzję o budowie nowej siedziby banku w prestiżowym miejscu miasta. Wybrano narożnik ulic: Spacerowej, zwanej także Promenadą, będącej elegancką arterią miasta, i św. Benedykta (obecnie 6 Sierpnia). Dzisiaj jest to aleja T. Kościuszki 14. Do budowy gmachu tak ważnej instytucji finansowej, wspomagającej wiele przedsięwzięć biznesowych w mieście, przygotowywano się bardzo starannie. W 1901 r. rozpisano zamknięty konkurs na projekt obiektu, do którego zaproszono trzech czołowych łódzkich architektów: Franciszka Chełmińskiego, Gustawa Landau-Gutentegera i Dawida Landego. Wygrał projekt tego ostatniego, opiewający na kwotę ponad pół miliona rubli, co czyniło planowany gmach najdroższym budynkiem w mieście. Ostatecznie koszty zredukowano do 415 tys. rubli. Do prac budowlanych przystąpiono w 1905 roku, jednak ze względu na wydarzenia rewolucji w latach 1905-1907 gmach ukończono

pod koniec 1908 roku, a oddano do użytku na początku roku następnego.

Reprezentacyjna siedziba rosyjskiego Banku Państwa, prezentująca wyjątkowy kunszt architektoniczny twórcy, jest jednym z najważniejszych dzieł Dawida Landego. Zbudowano ją na planie odwróconej litery L, w duchu neorenesansowym, z elementami zaczerpniętymi z architektury klasycznej. Część frontowa fasady, centralnie zaakcentowana dostojnym ryzalitem o trzech osiach z kolumnami w porządku jońskim, jest najbardziej charakterystycznym elementem tej wspaniałej budowli. Na uwagę zasługuje partia środkowa ryzalitu z dużym oknem trójdzielnym, ozdobionym od góry rzeźbami, przedstawiającymi w sposób upersonifikowany finanse i handel. W przyziemiu na osi umieszczone jest wejście główne, ujęte portalem z kolumnami o porządku tokańskim, wspierającymi trójkątny fronton. Cała elewacja została oblicowana piaskowcem, co dodało jej powagi i dostojności. Imponująco prezentuje się wnętrze banku, mieści bowiem największą w kraju zabytkową salę operacyjną o długości 52 m i wysokości 10 m, przykrytą sklepieniem o przekroju spłaszczonych kolebki, z bogatymi detalami architektonicznymi, utrzymanymi w duchu secesji. Z obszernego westybulu do sali tej prowa-

dzą wachlarzowo rozłożone marmurowe schody. Najważniejsze pomieszczenie w banku zdobi dekoracja reliefowa: na łukach sali odnaleźć można stylizowane popiersia Merkurego, rzymskiego boga handlu, i Fortuny, bogini kierującej ludzkimi losami. Warto zwrócić uwagę na kolorowe witraże i powtarzający się motyw pszczół, symbolizujących w sztuce pracowitość, zaradność i sumienność.

Rosyjski Bank Państwa gospodarował obiektem jeszcze podczas I wojny światowej. Po jej zakończeniu do budynku wprowadziła się łódzka Izba Skarbowa, a w 1927 roku polski Bank Państwa. Od 1945 roku gospodarzem jest Narodowy Bank Polski. Od 2012 roku przy Oddziale Okręgowym NBP działa także Centrum Informacji o Euro Narodowego Banku Polskiego. Centrum pełni rolę informacyjną i edukacyjną. Jest to miejsce, gdzie wyjaśniane są wszelkie kwestie, dotyczące funkcjonowania euro i europejskiego systemu banków centralnych, do którego należy Narodowy Bank Polski. Poprzez wykłady, konkursy, wystawy i konsultacje Centrum Informacji o Euro informuje o polityce monetarnej w strefie euro, a także o warunkach przyjęcia przez Polskę wspólnej waluty europejskiej.

Piotr Machlański

90 lat Lechii Tomaszów Mazowiecki

Wanda Panfil-Gonzales chce wrócić w rodzinne strony. Robotniczy Klub Sportowy Lechia Tomaszów Mazowiecki obchodzi w tym roku 90-lecie istnienia. To drugi klub, obok młodszej o 7 lat Pilicy, który nadaje miastu sportową tożsamość.



Wanda Panfil i twórca marki COS w Spale Zbigniew Tomkowski

Wśród wychowanków Lechii są wybitni siatkarze, z mistrzami olimpijskimi z Montrealu 1976 i mistrzami świata z Meksyku 1974 Wiesławem Gawłowskim i Edwardem Skorkiem na czele, a także biegaczka, mistrzyni świata z Tokio 1991 Wanda Panfil-Gonzales. Dziś takich indywidualności w klubie nie ma. Obchody jubileuszowe, które rozpoczęły się w lutym i potrwać do końca roku, są skromne, tak jak skromna jest, kierowana głównie do młodzieży, daleka od milionowych inwestycji i spektakularnych sukcesów w sporcie kwalifikowanym, działalność tomaszowskiego klubu.

Na inaugurację obchodów 90-lecia rozegrano turniej piłki nożnej chłopców z rocznika 2000 i młodszych pod nazwą „Las Vegas Cup” w hali gimnazjum nr 7. Później, w parku Miejskim, odbyły się IV Tomaszowskie Senioralia, a na Stadionie Miejskim im. Braci Gadjów przy Nowowiejskiej piknik rodzinny pt. „Niedziela z Lechią”. Miłym akcentem w roku jubileuszu była wizyta w rodzinnych stronach maratonki Wandy Panfil-Gonzales, od 30 lat mieszkającej w Meksyku. Wychowanka trenera Karola Włodarczyka, urodzona w Opocznie, ale od dzieciństwa związana z Tomaszowem i przez całą karierę (1975-1992) reprezentująca barwy Lechii, od 1984 trenowała pod okiem Mauricio Gonzalesa (poślubiła go, ale po latach rozwiedli się), a na zgrupowaniu w Spale przygotowywała swoich podopiecznych: Jose Antonio Uribe Marino, reprezentanta Meksyku, na mistrzostwa świata w Moskwie i Vianey De la Rosa Rojas do startu we wrześniowym maratonie w Berlinie. – Przez wiele lat zawodniczej kariery ten ośrodek był moim drugim domem, zaś

jego dyrektor Zbigniew Tomkowski zastępował mi ojca, który zmarł ponad 30 lat temu – powiedziała Wanda Panfil-Gonzales w wywiadzie dla PAP. – Mam ogromny sentyment do rodzinnych stron. Do dziś w pobliżu mieszka moja mama Katarzyna; ma 89 lat. Karierę zaczynałam późno, bo w wieku juniorki, w obchodzącej właśnie 90-lecie Lechii. Miałam propozycję przejścia do innych klubów, ale Lechii byłam wierna i pozostanę wierna do końca życia. Na starość na pewno wrócę do Polski. Nie widzę się w Meksyku, chociaż to piękny kraj i nie mam powodów do narzekań. Jak jest się młodym, czy w takim wieku jak ja, a w styczniu skończę 55 lat, to jeszcze można żyć gdzieś na obczyźnie. Potem miejsce powinno być w rodzinnym kraju, przynajmniej ja tak uważam. Jest mi miło, że tyle osób poznaje mnie na ulicy i zachęca do pracy z młodzieżą w rodzinnym Tomaszowie – dodała słynna biegaczka.

Za sprawą Lechii i jej znakomitych trenerów, m.in. Henryka Białasa i Wiktora Kobędzy, tomaszowską specjalnością sportową stała się siatkówka. W 1967 lechici pod wodzą Henryka Białasa zdobyli mistrzostwo Polski juniorów. Przez dwa sezony 1978-1980 Lechia (z Markiem Hertlem w składzie, późniejszym trenerem, sternikiem siatkówki w Lechii i dyrektorem SMS w Spale) grała w pierwszej lidze. Oprócz sztandarowych postaci – Wiesława Gawłowskiego (zginął 14 listopada 2000 r. w wypadku samochodowym koło Płocka) i Edwarda Skorka – wychowankami Lechii są m.in.: Wojciech Baranowicz, Michał Błoński, Robert Milczarek, Bartłomiej Neroj, Bogusław Pachniewicz, Jerzy i Eugeniusz Szymczykowie, Andrzej Warych, Paweł Woicki i Zbigniew Zieliński.

Tradycje zobowiązują i powoli siatkówka w Tomaszowie odradza się.

Kiedy w 1923 roku Stanisław Bouin, Leon Drailing i Józef Skrzypiński założyli Lechię, była ona klubem piłkarskim. Działalność klubu przerwała druga wojna światowa. W 1945 reaktywowali go m.in. Mieczysław Dymarski, Edward Segiet i Marian Śmialek. Pierwszy mecz odbył się już 3 maja 1945 i Lechia wygrała na stadionie wojskowym z reprezentacją Tomaszowa 6:2 oraz z Artylerzystą 1:0. Największym osiągnięciem Lechii w futbolu było 9. miejsce w drugiej lidze w roku 1952. Najlepszymi zawodnikami tomaszowskiej drużyny w tamtych latach byli bramkarz Zdzisław Komar (później trener) i napastnik Rafał Anioła. Przez pierwszych 10 lat po wojnie zmieniała się nazwa klubu (Spójnia, Związkowiec, Sparta). Powrót do tradycyjnej nazwy nastąpił w 1955. W latach siedemdziesiątych Lechia próbowała powrócić do drugiej ligi. Trenerami byli m.in. łódzianie Zbigniew Zauściński i Tadeusz Liczkowski, a grali w Lechii m.in. Grzegorz Komorowski, Waław Kraul, Aleksander Krawczyk, Mirosław Szewczyk, Mirosław Wojdyła.

Dziś klub z ul. Nowowiejskiej, którego prezesem jest Michał Goździk, a wiceprezesem jeden z najbardziej znanych w przeszłości piłkarzy Krzysztof Motyl, ma zespół w trzeciej lidze, a trenuje go czarnogórski trener Aleksandar Majić. Klub prowadzi też Akademię Piłkarską Las Vegas. Mimo problemów ekonomicznych i kryzysu w sporcie, jubilat z Tomaszowa trzyma się dziarsko.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”
fot. Andrzej Wdowski „Dziennik Łódzki”

Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczuk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



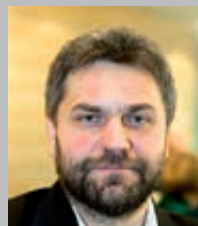
Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemienczuk
klub radnych PO



mi er
regionalny

łódzkie 2013
7-8 września
atlas arena, łódź

**wstęp
wolny**



organizator



**MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO**
Witold Stepień

FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA ROZWOJU REGIONU ŁÓDZKIEGO
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
oraz z budżetu Samorządu Województwa Łódzkiego.



patronat medialny



naszemiasto.

onet.

